

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



ZE ŚW. TERESĄ OD DZIECIĄTKA JEZUS
U STÓP ZŁÓBKA CHRYSZTUSOWEGO.

Za pozwoleniem Karmelu w Lisieux. (Obraz mal. w r. 1930).

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:

O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc grudzień.

Miesiąc poświęcony Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.

Modlitwa: za Ojczyznę naszą.

1. Wtorek: Oktawa św. O. N. Jana od Krzyża. — św. Natalji.
2. Środa: św. Bibjany, P. M. (*Nabożeństwo brackie do św. Józefa*).
3. Czwartek: św. Franciszka Ksawerego, Patrona Misyj. 4, 5.
4. Piątek: (*Post zak.*) św. Piotra Chryzologa, B. DK. — św. Barbary, P. M. (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*)
5. Sobota: Bł. Bartłomieja Fanty, W. Zak. Karm. §, *.
6. **Niedziela 2 Adwentu:** św. Mikołaja, B. §.
7. Poniedziałek: (*Post zak.*) św. Ambrożego, B. DK. *.
8. Wtorek: **Niepokalane Poczęcie N. M. P.** (*abs. gen.*) †, 3, 4, 5.
9. Środa: Przeniesienie św. Marji Magdal. de Pazzis — św. Walerji.
10. Czwartek: N. M. P. Loretańskiej.
11. Piątek: (*Post zak.*) Bł. Franka, W. Zak. Karmel. — św. Damazego I., Pap. †.
12. Sobota: św. Aleksandra.
13. **Niedziela 3 Adwentu:** św. Łucji, PM. §.
14. Poniedziałek: św. Spirydjona, B. Zak. Karm.
15. Wtorek: św. Krystyny.
16. Środa: (*Suche dni*). Bł. Marji od Aniołów, Zak. Karm. bos. (*Zaczyna się Nowenna do Bosk. Dzieci*)
17. Czwartek: św. Łazarza.
18. Piątek: (*Suche dni*). Orzekiwanie NMP.
19. Sobota: (*Suche dni*) św. Urbana V. Pap. §, *.
20. **Niedziela 4 Adwentu:** św. Teofila. (*Naboż. brackie do M. Bosk. Szkapl.*) §, 1.
21. Poniedziałek: św. Tomasza, Ap. §, 4, 5.
22. Wtorek: św. Zenona, Żołn.
23. Środa: św. Wiktorji, PM.
24. Czwartek: **Wigilja**. Adama i Ewy.
25. Piątek: **Boże Narodzenie**. św. Anasztazji, PM. (*Naboż. brackie do Bosk. Dzieci*) *abs. gen.* †, 2, 3, 4, 5.
26. Sobota: św. Szczepana, 1-go Męczen (*W kościołach Karmelit. bos. Błogostaw. Pap.*) §, *.
27. **Niedziela po Boż. Narodz.:** św. Jana, Ap. i Ewang. §, 4, 5.
28. Poniedziałek: św. Młodzianków.
29. Wtorek: św. Tomasza, B. M.
30. Środa: św. Dionizego, P. Zak. Karm.
31. Czwartek: św. Sylwestra, Pp. — św. Melanji.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

- + = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- 1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dzieci. Jezus.
- 3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”.
- 5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
- * = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu” na r. przyszy 1932 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możliwości o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podolać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zapraciana prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włzech 15 lirów.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.



TREŚĆ: Do żłóbka Pana... (Karm. Bosy). — Betleem (O. Bertold). — Wola Boża w życiu św. Teresy od Jezusa (O. Leon Pyżalski, Redemptorysta). — Szczęście niebiańskie (Karmelita Bosy). — Co piszą cudzoziemcy o O. Rafale Kalinowskim (Dr. Em. Ostachowski). — Szkaplerz w Zakonach (O. Konstanty, Kapucyn). — List Ojca św. — „Listki róż” (X. Kan. Bouvet). — W jej ślady (Karm. Bosy). — Poświęcenie ołtarza św. Teresy od Dziec. Jezus w Łagiewnikach Śl. — Manifestacja młodzieży gimn. ku czci św. Teresy od Dziec. Jezus (Sławik). — Z „deszczu róż” św. Teresy. — J. E. Mgr. Benziger, arcybiskupem Antinoi. — Kontemplacja i Apostolstwo misyjne (K. Berkanówna). — Wiadomości Karmelitańskie. — Ze świata katolickiego. — Do czytelników z końcem roku. — Spis rzeczy w r. 1931.

DO ŻŁÓBKĄ PANA...

*Każda myśl, co w Twojej duszy powstała —
Tereso święta! Gołąbko biała!
Czy jaśniejąca, jak blaski tęczy,
Czy zaciemniona czarną zasłoną,
Gdy serce boleść szarpiąca męczy,
Lub smutku cienie duszę owioną.*

*— Zawsze swe lotne skrzydła zwracała
Tam, gdzie twa dusza żarem rozgrzana,
W Boskiej tonęła miłości cała —
do żłóbka Pana...*

*O każdej porze sercem stęsknionem
Tam pośpieszałaś do Stwórcy Swego!
Porannym ze snu zbudzona dzwonem,
W czasie południa rozświetlonego,
W wieczornej ciszy, gdy gwiazd tysiące
Błyszczą w obłokach, jak lampki drzące...
— Prosta Twoja dusza i nieskalana
Spieszyła zawsze —
do żłóbka Pana...*

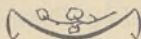
*Każdy spotkany uśmiech radości,
Każdą różyczkę szczęścia zesażą,
Cierń każdy, ostry, bólów, przykrości,
Co wchodzi w duszę bolesną raną
— Tyś wszystko niosła z śpiewem miłosnym
Z uśmiechem dziecka szczerym, radosnym
Tam, gdzieś tęsknotą ciągłą owiana,
Biegła z miłością —
do żłóbka Pana...*

*I my pragniemy iść w Twoje ślady,
Życ dla Jezusa po wszystkie lata,
Lecz płomyk naszej wiary tak blady...
Dusza tak słabo ufnością wzlata...*

*Przyjdź nam więc w pomoc, Siostró Kochana!
Prowadź nas wszystkich
do żłóbka Pana...*

*Tam Dziecię Jezus rozpali żarem,
Swem wyniszczeniem litość obudzi,
Pociągnie słodkim dziecięctwa czarem...
A grzeszną ziemską miłość ostudzi.
Tam — dzień nam nowy życia zabłyśnie!
Tam — mara ułud zwodzących pryśnie!
Tam więc, Tereso, prowadź świetlana
Do szkoły życia —
do żłóbka Pana!...*

Karmelita Bosy.



BETLEEM.

Wspomnienia z podróży do Ziemi św.

Noc jasna i gwiazdzista zaległa nad miasteczkiem Betleem. W szałasach poza miastem pokładli się do snu pasterze, pasący swe trzody w tych miejscach. Ustał gwar wszelki, z cieniami nocnymi cisza i spokój całą ogarnęły ziemię. Z nad widnokregu wszedł księżyc i srebrzystymi promieniami oświetlił spoczywające trzody i szałas ubogich pastuszków. Nadeszła północ...

Nagle dziwna jakaś światłość rozprasza cienie nocne, a pień przecudne wokół słyszeć się dają. Cóż to za jasność, cóż to za przedziwne głosy, pytają ze strachem przebudzeni ze snu pasterze? Wtem z szumem skrzydeł srebrnopiórych staje przed nimi Anioł blaskiem odziany i mówi: „Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, iż się wam dzisiaj narodził Zbawiciel w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie“.

W niemym zachwycie słuchają pasterze i patrzą, — a oto na jasnych promieniach księżycy spływają nieprzeliczone zastępy Aniołów, drga blaskiem świetlanym powietrze, rozbrzmiewa niebiańska melodia, a cudne głosy śpiewają: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

O nocy przedziwna, nocy szczęśliwa, jaśniejsza od dnia promienistego! O nocy błogosławiona, w której Bóg zstąpił na ziemię! I gdzież On umieścił majestat swój nieskończony? Śpieszą pasterze i widzą nędzną stajenkę, żłóbek i małe Dzieciątko złożone na sianku. Drżący blask gwiazd i księżycy, przenikający do wnętrza, oświeca pełną zachwyty twarz biednego cieśli Józefa i anielskie rysy Najśw. Matki. A mała Dziecina zrodzona w stajence, w największem ubóstwie i opuszczenia kwili i płacze z zimna...

To Bóg? To Zbawiciel świata? To Mesjasz obiecany, który ma wskazać ludzkości nową promienną drogę? Tak! — bo inne są drogi Boże, aniżeli drogi ludzkiego rozumu. Świat szukał od wieków szczęścia i szukał daremnie. Szukał go w blaskach chwały, szukał w przepychu bogactw i w upojeniach rozkoszy; a znalazł piołun goryczy, udrękę ducha i noc rozpaczny. I zatracił drogę do Ojca w niebiesiech. Przychodzi Syn Boży i mówi: „Jam droga, prawda i żywot“. Przychodzi jako niemowlę i zanim otworzy swe boskie usta, już uczy ludzkość zbłąkaną. Uczy swoim przykładem. Obiera poniżenie, ubóstwo, cierpienia, to, czego ludzkość nienawidziła, czego się lękała. Dziecię w żłóbku, — Bóg ubogich, Bóg smutnych, Bóg wydziedziczonych, Bóg cierpiących i tych, którym łzawią się serca, więc Bóg ludzkości całej, bo czyjeż oczy nie płaczą i czyje serca nie jęczą z bólu? Tylko, że dotąd nikt ludzkości nie powiedział, że przez poniżenie idzie się do wywyższenia, przez wzgardę do chwały niebios, przez ubóstwo do bogactwa i przez krzyż do szczęścia!

Leży w żłóbku mała Dziecina; jasnym wzrokiem patrzy na

ubogich pastuszków klęczących wokoło; uśmiecha się do nich, wyciąga rączęta... I nietylko do nich, ale do ludzkości całej i zdaje się mówić: „Pójdźcie do mnie wszyscy“...

O pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Panienki, tam znajdziemy pokój serca, radość duszy i szczęście, jakiego świat nam nigdy nie da, i dać nie może. Pójdźmy do Betleem, do żłóbka Jezusowego, by powitać to słodkie, cudne Dziecię Boże, które zstąpiło z miłości ku nam z wyżyn niebios, by nas nauczyć miłości. Pójdźmy do Betleem!...

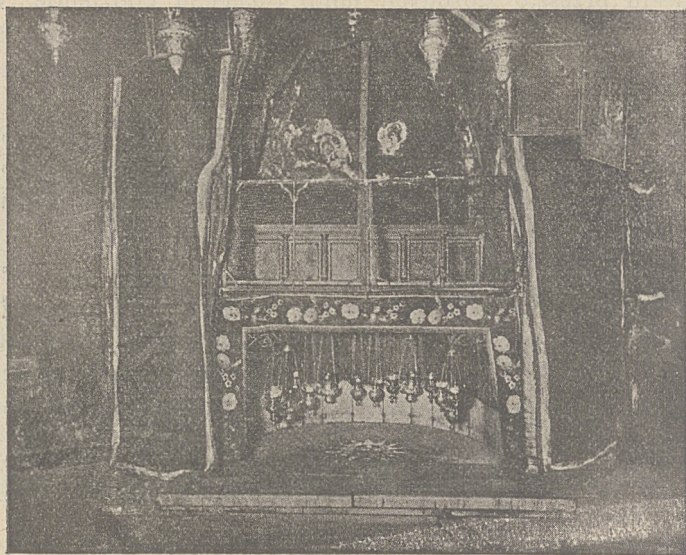
„Pójdźmy do Betleem“, — te słowa, które powtarzali sobie pasterze, udając się do żłóbka Jezusowego i nam rozbrzmiewały w sercu, budząc tęsknotę, by jak najrychlej pójść ich śladami. Droga z Jeruzalem niedaleka, bo około dwanaście kilometrów na południe od Świętego Miasta, leży tak miłe sercu naszemu Betleem. Przez falistą okolicę, przez wzgórza i doliny, przez puste pola i złomami głazów zavalone ugory, zdążamy do celu. Tędy szli niegdyś Trzej Królowie, śpiesząc z pałacu Heroda do ubogiej stajenki. Mijamy studnię, gdzie według podania poili swoje wielbłądy i gdzie znowu zobaczyli cudowną gwiazdę, która znikła im przedtem nad Jeruzolimą. Dalej widzimy przy drodze samotny grobowiec Racheli, żony Patriarchy Jakóba, a matki Józefa i Benjamina. — Droga pełna wspomnień biblijnych, które poruszają serce i malują w wyobraźni barwne obrazy z minionych wieków. Oto n. p. staje na myśl ten wieczór cichy, gdy słońce kryło się już za góry Judei i rzucało ostatnie złote blaski na tę drogę, po której wśród tłumów wędrowców szedł św. Józef z Panną Najśw., by według rozkazu cesarza Augusta, zapisać się w Betleem, mieście Dawidowem. Znużeni daleką podróżą, z tęsknotą spoglądali oboje w dal, szukając wzrokiem białych murów miasta.

I nasze oczy w tę stronę wpatrzone, a serca radośnie biją, boć to już niedaleko. Tymczasem okolica dziwnie się zmienia. Znikają puste nagie gór zbocza, nieurodzajne, kamieniste pola, coraz częściej pokazują się łąki, pokryte soczystą trawą, coraz więcej wokoło krzewów, drzew, zieleni, — aż wreszcie wśród winnic, gajów oliwnych, kwiecistych dolin, zielonych pagórków, ukazuje się na wzgórzu Betleem.

O miasto szczęśliwe i błogosławione, któreś widziało przyjsię Boskiej Dzieciny na ziemię, któreś słyszało rajskie melodie

i anielskie pienia, któreś patrzyło, jak niebo łączy się ze ziemią! O miasto, którego imię znane w całym świecie, rzewny uśmiech szczęścia wywołuje na usta i serca wszystkich napelnia radością, — o Betleem, bądź pozdrowione! A miasto Dawidowe jaśniejąc w promieniach zachodzącego słońca bielą swych małych domków kamiennych, zdaje się do nas uśmiechać i witać z miłością.

Przez wąskie i kręte uliczki, lecz dziwnie mile i czyste, zdążamy do świątyni Narodzenia Pańskiego. Zbudowała ją w IV. wieku św. Helena, matka cesarza Konstantyna W. Burze wo-



Ołtarz w grocie Bellejemskiej, gdzie narodził się Jezus.

jenne, przewroty i krwawe prześladowania nieraz równały z ziemią świątynie Pańskiej w całej Ziemi św., z dziwnych wyroków Opatrzności ostał się jedynie kościół Narodzenia i przetrwał nie naruszony do naszych czasów. Znieważali go nieraz Muzułmanie, wpędzając doń bydło i zamieniając go na stajnię; to też z biegiem czasu zamurowali chrześcijanie wszystkie bramy, zostawiając tylko jedno wąziutkie wejście.

Wnętrze bazyliki imponujących rozmiarów; pięć obszernych naw przedzielają rzędy smukłych granitowych kolumn. Niegdyś zdobiły ściany prześliczne mozaiki, dziś pozostały po nich tylko szczątki. Pozatem wszędzie pustka, chłód i dziwna martwota,

która przygnębia i smutkiem napelnia. Cały bowiem kościół należy niestety do schizmatyków, którzy niedbają o należyte jego utrzymanie. A Boski Zbawiciel, który narodził się tutaj w nędznej stajence, dopuszcza to w wyrokach swych niezbadanych, bo pragnie widocznie, byśmy wynagradzając Mu tę zniewagę, wzniesli Mu w sercach naszych cnotami zdobną świątynię.

Wzruszeni, z bijącym sercem zdążamy teraz do miejsca, na którym spełnił się cud betleemski. Po kilkunastu stopniach z boku prezbiterjum schodzimy do podziemnej grotty, służącej niegdyś za stajenkę. Panuje w niej półmrok, tylko światło pięćdziesięciu przeszło złożonych lamp rozjaśnia podziemie. W pobliżu schodów widzimy w ścianie wgłębienie, gdzie na posadzce jaśniej złocista gwiazda, oświecona blaskiem lamp płonących. Wokoło niej widnieje napis: *Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est*, to znaczy: Tu z Dziewicy Marji narodził się Jezus Chrystus.

Zginają się kolana, lzy tryskają z oczu, a usta całują gład zimny, gdzie poraz pierwszy zakwiliła Boska Dziecina...

Serca nasze pragną się modlić, ale myśli i uczucia rwą się i tylko ciche łkania pierś podnoszą. Widzimy blask chwały niebios i nędzę tej stajenki, bogactwo ojczyzny niebieskiej — i ubóstwo żłóbka, szczęście niezamącone niebios — i cierpienie Jezusa na ziemskim padole. O Boskie Dziecię, jakże niepojęta jest miłość Twoja!

Zbawicielu drogi, jakżeś Ty ubogi!

Opuściłeś śliczne niebo, obrałeś bartłogi...

Ty, który cudną szatą odziewasz lilje polne, w zieleń i kwiaty przystrajasz ziemię, nie masz nic, tylko nędzne pieluszki, żłóbek i garść siana?...

Nie dośćże to, Boskie Dziecię, żeś na świecie z nami?

Ale jeszcze zimno cierpisz między bydłętami...

cierpisz za nas grzesznych, niewdzięcznych; cierpisz już jako Niemowlę i pójdziesz przez życie drogą ciernistą, by umrzeć w mękach na krzyżu...

Niemaló cierpiał niemaló, żeśmy byli winni sami...

I kto? Pan nieba i ziemi! Ten, który stworzył wszechświat cały; Ten, który kieruje biegiem gwiazd na niebie i jaśniej nad Cherubów tronem; Ten, przed którym chóry anielskie na twarz upadają...

*W niebie Mu śpiewają: Święty, a On drży między bydłety,
Niesłychanaż to nowina, płacze rzewnie Bóg-Dziecina.*

I pocóż ta nędza, te cierpienia, to niepojęte uniznienie? Zda nam się, że cichy szept płynie od żłóbka:

*Miłość moja to sprawiła,
by człowieka wywyższyła
nad nieba empirejskie.*

Toteż bijąc czołem wołamy ze łzami:

*Witaj Dziecineczko w żłobie,
wyznawamy Boga w Tobie,*



Figurka Dzieciątka Jezus — obnoszona podczas procesji w bazylice w Belleem.

Boga, którego miłość nieogarniona, niepojęta, ponad zrozumienie ludzkie!

Oddawszy cześć Bożej Dziecinie, rozglądamy się po grocie. Jest ona długa może z dziesięć metrów, a szeroka około cztery. Ściany pokryte starymi tkaninami, których nie można odnawiać, bo i tutaj schizmatycy mają swoje prawa. Katolicy tylko w niektóre godziny mogą odprawiać swoje nabożeństwa. W bocznej ścianie, obok miejsca Narodzenia, znajduje się wgłębienie. Tam był właściwy żłóbek i tam złożyła Najśw. Panna Boskie Dzieciątko na sianku. Obok, niewielki ołtarzyk stojący na miejscu, gdzie klęczeli pastuszkowie, a później składali hołd Trzej Królowie. Tam będziemy mieć szczęście odprawić w nocy Mszę św.

Zwiedzamy następnie inne groty podziemne, znajdujące się obok. Oto pieczara, gdzie spał św. Józef i gdzie Mu się ukazał Anioł we śnie, polecając by uciekał do Egiptu. Dalej grota pomordowanych Niewiniątek, które tu miano pogrzebać. Następnie jaskinia św. Hieronima, w której ten wielki Doktor Kościoła św. żył przez długie lata, czerpiąc u źródła Jezusowego mądrość przedziwną, jaką zajaśniał, tłumacząc i wykładając Pismo św. Obok, w grotach bocznych, groby jego dzieci duchownych: św. Euzebjusza z Kremony, św. Pauli matrony rzymskiej i córki jej Eustochji, które pod przewodnictwem św. Hieronima wiodły tu żywot umartwiony i święty.

Z podziemi wychodzimy do kościoła św. Katarzyny, stykającego się z bazyliką Narodzenia, a będącego pod opieką OO. Franciszkanów.

Noc już zapada. Pierwsza gwiazda błyszczy na niebie, a my stęsknieni czekamy północy, by w betleemskiej grotcie odprawić Mszę św. I oto myśli nasze ulatują do dalekiej, zimnej i mroźnej ojczyzny naszej. Stają przed oczyma szerokie pola i lasy, całunem śniegu okryte i zbliżający się wieczór wigilijny. Płonie śliczna choinka, marzenie lat dziecięcych; potem łamiemy się opłatkiem, a po wieczerzy, o północy śpieszymy na „Pasterkę“, by przy szopce kolendować z radością Boskiemu Dzieciątku. Któż z nas wtenczas mógł marzyć, że odprawi Mszę św. w betleemskiej grotcie, przy źródła Jezusa?

Zbliża się wreszcie ta radosna chwila. Trudno opisać wszystkie uczucia, jakie przepełniają serce kapłana, odprawiającego tutaj Najśw. Ofiarę. Myśl ulatuje w minione wieki, do owej nocy szczęśliwej, w której zajaśniało zbawienie świata. I zdaje się, że oto:

*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi.*

Potem: „Gloria in excelsis Deo“. — Hymn prześliczny, który poraz pierwszy wyśpiewali tutaj Aniołowie. Niebiańskie ich głosy zdają się brzmieć jeszcze w cichej stajence, dolatywać z przestworzy i rozchodzić się coraz dalej, i dalej po całej ziemi. A z nimi łączą się głosy pastuszków, którzy tak słodko na multankach grają i śpieszą powitać Jezusa! Podniesienie. — W rękach kapłana rodzi się niejako i zstępuje na nie ten sam Bóg żywy, który narodził się na tem miejscu niegdyś przed wiekami...

Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony.

Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończony!

Przedwieczny — rodzi się w czasie, Wszechmocny — słabym człowiekiem, Władca świata — w nędzy, Ten, który ogniem miłości rozpala — drży z zimna, zaćmiony blask Jego chwały, On nieogarniony i wszędzieobecny — zamknięty w drobnych członkach Niemowlęcia, — a teraz w małej, białej Hostji. O, któż Cię pojmie i zrozumie, o Panie nad Pany! Jakże Cię powitać i jak Cię uczcić? Chciałoby się usłać Ci w sercu żłóbek nie z sianka, lecz z lilji, róż i fiołków, z cnót Tobie tak miłych, by Ci tam dobrze było, gdy przyjdiesz w Komunji św. O jak słodka Twa obecność Panie!... Cisza szczęścia — Msza św. dobiega do końca. niezatarte wspomnienie pozostawiając na całe życie.

Szybko przemija na świecie, to, co jest miłe i sercu drogie, co niesie radość i daje pociechę. I nasz pobyt w Betleemie dobiega do końca, a tak chciałoby się tu na zawsze pozostać i kolendować Boskiemu Dzieciątku. Rankiem patrzymy zdaleka na rozległą dolinę, rozciągającą się na wschód od miasteczka, a zwaną do dzisiaj „doliną pasterzy“, gdzie niegdyś: „Anioł pasterzom mówił...“, patrzymy na leżące bliżej pole Booza, gdzie niegdyś Rut zbierała kłosy, obejmujemy wzrokiem całą tę piękną okolicę i cichy gród Dawidowy, — spoglądamy długo, by wszystko utrwalić sobie na zawsze w pamięci i w sercu.

Żegnaj słodkie Betleem, ojczyzno naszego Zbawcy, kolebko Boskiej Dzieciny, żegnaj! Znikają w oddali twe mury. My jednak nieraz tu jeszcze wrócimy; wrócimy myślą i tęsknotą, wrócimy z miłością w sercu, z kolendą na ustach; wrócimy do maleńkiego Jezusa, śpiewając:

Śpieszmy, ach śpieszmy, On na nas wola,

On na to przyszedł, ażeby nas zbawił.

Otoczmy żłóbek Jego dookola,

Aby nas rączką swą pobłogosławił.

Br. Bertold od N. Serca Jezusa.



WOLA BOŻA W ŻYCIU ŚW. TERESY OD JEZUSA.

(Kazanie wygłoszone 15 października 1916 r.).

(Dokończenie).

Nakoniec zwraca uwagę dusz pobożnych św. Alfons na to, że trzeba się poddać woli Bożej nawet co do stopnia łaski w tem, a chwały w przyszłym życiu. Jakże to należy rozumieć? Czy może mamy być obojętni na to czy będziemy kochać Pana Boga miłością Serafinów, czy przeciwnie należeć będziemy do dusz napół obojętnych?... Niech Pan Bóg zachowa, żebyśmy tak mieli rozumieć poddanie się woli Bożej w tym względzie! Jakże więc trzeba rozumieć owo słowo św. Alfonsa? Oto posłuchajcie:

Niebo jest zaludnione Aniołami, których Pan Bóg stworzył na to, aby Go miłowali. Czy wszyscy ci Aniołowie przeznaczeni są do jednego stopnia miłości ku Bogu? Nie! Są między nimi Serafinowie i Cherubini, których serce wielkie jest nakształt oceanu, a miłość w tych sercach gorejąca przechodzi wszelkie pojęcia i wyobrażenia nasze. Następują po nich Aniołowie niższego rzędu, których serce jest — że tak powiem — mniejsze, niżeli serca najwyższych Aniołów, a skutkiem tego i miłość ich ku Panu Bogu nie jest i nie może być tak wielka, jak miłość Serafinów i Cherubinów. A nakoniec są jeszcze w niebie Aniołowie, pozostający na ostatnim szczeblu hierarchji niebieskiej, a serca tych najniższych Aniołów w porównaniu z sercami Serafinów są jako maleńkie czarki, w których się zmieści zaledwie drobna cząsteczka tej miłości ku Bogu, jaka się mieści w sercach najwyższych Aniołów... I którzyż to z tych Aniołów miłsi są Bogu, czy Serafinowie, czy Aniołowie średniego rzędu, czy może Aniołowie najniżsi? Moi drodzy, wszyscy Aniołowie równie miłi są Bogu — A czemu? Bo oni wszyscy kochają Pana Boga całym sercem i ze wszystkich sił swoich. Każdy z nich kocha Pana Boga taką miłością, do jakiej go Pan Bóg przeznaczył. A czy może skutkiem tego Aniołowie niżsi czują się pokrzywdzeni przez Pana Boga i smucą się, że nie mogą kochać Pana Boga taką miłością, jak Serafini? Żadną miarą? Żaden z Aniołów nie pragnie większego szczęścia, jak rzeczywiście posiada, gdyż jego serce jest wypełnione miłością Bożą po same

brzezi, tak wypełnione jest również całkowicie szczęśliwością, iż większej szczęśliwości wogóle nawet pragnąć nie jest zdolne.

Wszyscy przeto Aniołowie są zjednoczeni z wola Bożą. Wola Boża jest, aby każde stworzenie kochało Pana Boga całym sercem i wszystkimi siłami — i tę wolę Bożą Aniołowie spełniają najdoskonalej... że zaś jedni z nich należą do chórów wyższych, inni do niższych, że jedni mają serce większe inni mniejsze, tem się nie smuć, lecz łącząc się bezwarunkowo z wola Bożą, znajdują w tem zjednoczeniu najzupełniejsze szczęście swoje...

Jak się ma rzecz z Aniołami, tak podobnie i z duszami ludzkimi. Nie wszystkie dusze przeznacza Pan Bóg do jednakowego stopnia chwały w niebie, lecz jedne z nich mają być jako Serafini palający bezgranicznym ogniem miłości Bożej, inni mają być podobni do Aniołów średniej doskonałości, a jeszcze inni mają tworzyć ostatni i najniższy szczebel hierarchji w królestwie Bożem. Stosownie do tego można też powiedzieć, że jedną duszę obdarzył Pan Bóg sercem wielkiem i uczynił ją zdolną do nadzwyczajnej miłości — innym zaś dał serca mniej doskonałe, tak iż wogóle nie są zdolne do tak wielkiej miłości ku Bogu, jak tamte...

Ale niechaj nikt słów moich źle nie rozumie! Głochiaż bowiem nie wszystkie dusze przeznacza Pan Bóg do jednakowego stopnia miłości swojej, to jednak wszystkie przeznacza do tego, aby Go miłowały całym sercem i, ze wszystkich sił swoich... „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkich sił twoich...“ Niechaj więc nikt nie wymawia się, iż nie uważa się za powołanego do wielkiej miłości ku Bogu i dlatego nie czyni większych wysiłków, aby tę miłość osiągnąć — gdyż, powtarzam, że wszystkie bez wyjątku dusze powołane są do miłowania Pana Boga całym sercem i ze wszystkich sił swoich... Jeśli zaś św. Alfons naucza, że należy się poddać woli Bożej nawet co do stopnia łaski w tem życiu a chwały w przyszłym, to należy brać jedynie w tem znaczeniu, że nie wszystkim duszom dał Pan Bóg serce jednakowo wielkie i doskonałe a temsamem nie do jednakowej miłości wszystkie dusze przeznaczył i w temto właśnie należy się poddać bezwzględnie woli Bożej. Im doskonalej zaś dusza i pod tym względem zjednoczy się z wola Bożą — tem miłszą będzie Bogu, choćby może nie należała do dusz wielkimi łaskami obdarzo-

nych. Jako bowiem w niebie wszyscy Aniołowie niżsi czy wyżsi równie mili są Panu Bogu, bo wszyscy kochają Go wszystkimi siłami swemi, taksamo i dusze ludzkie równie miłe będą Panu Bogu, czy należą do rzędu dusz małych czy wielkich, byle tylko istotnie wszystkimi siłami Boga kochały...

Wszyscy Święci pragnęli wprawdzie gorąco miłować Pana Boga, pragnęli być Serafinami miłości Bożej! ale jeszcze bardziej pragnęli wypełniać wolę Bożą, a niejeden z nich wyraził się, że wolałby być słomką z woli Bożej, aniżeli najwyższym z Aniołów przeciw woli Bożej.

Królestwo Boże na ziemi i w niebie podobne jest do wielkiego i cudownego ogrodu, w którym muszą się znajdować najrozmaitsze rodzaje kwiatów. Gdyby na ziemi wszystkie kwiaty były różami lub liljami, narcyzami albo piękniejszymi jeszcze kwiatami, to ziemia skutkiem jednostajności straciłaby cały swój urok; podobnież i piękność duchownego królestwa Bożego zasadza się na różnorodności dusz, z których jedne są małe i niedostrzegalne, jak fiołki, i jedynie wonią swoją się zdradzają — inne odznaczają się prostotą i skromnością nakształt stokrótek — inne znowu błyszczą jaskrawemi barwami — a jeszcze inne górują nad wszystkimi przez wspaniałą postać swą i woń miłą i barwy wprost zachwycające, jak róża lub lilja. Gdybyśmy chcieli orzec, który z tych kwiatów uważa ogrodnik za potrzebniejszy w swoim ogrodzie, tobyśmy się przekonali, że wszystkie one są równie potrzebne do upiększenia ogrodu. A więc i w królestwie Bożem obok dusz wielkich które cnotami swymi bohaterskimi zadziwiają świat cały, które dokonywały wielkich rzeczy dla chwały Bożej, które Pan Bóg wslawił licznemi cudami i podniósł do wysokich nadprzyrodzonych stopni modlitwy — obok takich dusz wielkich potrzebne są w Kościele św. dusze maleńkie, o których nikt nie wie, które nic nadzwyczajnego nie czynią, których modlitwa jest czemś tak prostem, jak poranny pacierz siedmioletniego dziecka... Dusze takie nie mniej miłe mogą być Panu Bogu, a może niekiedy miłsze, niżeli dusze cudami wslawione — ale pod jakim warunkiem? Pod warunkiem, że sposobem najdoskonalszym zjednoczą się z wolą Bożą...

Święci Pańscy zapewniają nas, iż na sądzie Boskim okaże się, że niejedna dusza prosta i pospolita w oczach ludzi, bliższa była Sercu Bożemu i większem szczęściem cieszyć się będzie

w wieczności, niżeli inne dusze, które wielkich dzieł dokonały dla Boga.

Pan Bóg bowiem nie patrzy na to, co człowiek czyni, lecz na usposobienie serca jego. A najdoskonalszem usposobieniem serca jest doskonale zjednoczenie się z wolą Bożą...

Tu wspomnieć jeszcze muszę o poddaniu się woli Bożej w razie upadku w różne słabości a nawet grzechy. Czy wogóle gdy mowa o upadku w grzech, można kogoś zachęcić do poddania się woli Bożej? Czy upadek może być kiedykolwiek wolą Bożą? Otóż grzech sam nawet i grzech najmniejszy nie może być nigdy wolą Bożą, ale wolą Bożą jest przykrość i to upokorzenie, jakie odczuwamy w sercu po każdym upadku. Jako więc upadku wszelkiego należy się pilnie wystrzegać, tak po upadku należy bez zastrzeżenia przyjmować cierpienia upadkiem spowodowane. Jeśli dusza umie w tem znaczeniu zgadzać się z wolą Bożą nawet w upadkach swoich, to te upadki nie przyniosą jej wcale wielkiej szkody duchownej a nawet mogą jej posłużyć jako bardzo skuteczny środek do postępu duchownego, utwierdzając ją w głębokiej pokorze.

Jeśli należy się poddawać woli Bożej w razie upadku w grzech, to tem bardziej trzeba pamiętać o tem poddaniu się, gdy praca nasza nad nabyciem większej miłości ku Bogu, nad postępem w doskonałości nie wydaje, zdaniem naszym, dość obfitych owoców. Niejedna dusza, czyto w zakonie żyjąca, czy w stanie świeckim dążąca do doskonałości, pracuje od wielu lat nad sobą, a przecież zdaje się jej, że jest mniej więcej ciągle takasama, że o jakimś większym postępie na drodze zjednoczenia z Bogiem niema mowy... Istotnie we wielu wypadkach dusza nie czyni postępów na drodze duchownej a mianowicie; jeśli zupełnie dobrowolnie żyje w jakimś grzechu powszednim, jeśli ten grzech stale popełnia i nie myśli z nim zerwać, w takim wypadku nie może być oczywiście mowy o postępie w miłości ku Bogu. Albo jeśli dusza nie chce używać tych środków do postępu swego, jakie jej zalecają przełożeni i przewodnicy duchowni, wtedy również samej sobie musi przypisać winę za brak postępu w życiu duchownem...Bywa jednak, że dusza nie ma sobie do wyrzucenia żadnego poważniejszego dobrowolnego zaniedbania — gdyż należy do dusz w całym znaczeniu słowa gorliwych, a przecież nie widzi owoców pracy swojej duchownej — cóż taka dusza ma czynić? Poddać się woli Bożej, a tem podda-

niem się, zwłaszcza jeśli ono będzie doskonale i stale. uczyni postępowanie olbrzymie, większy może, niżby uczynić mogła przez wieloletnie ćwiczenia duchowne innego rodzaju. Niechże więc taka dusza w te słowa się odzywa do P. Boga: „Panie, z pomocą łaski Twojej czynię, co mogę, aby dojść do wielkiej ku Tobie miłości. lecz zdaje mi się, że skutki tych usiłowań moich są bardzo nikłe; lecz niechaj się dzieje wola Twoja, o Panie; niechaj to cierpienie, którego doznaję na widok nędzy swojej, i które chcę znosić chętnie, będzie dowodem miłości mojej ku Tobie“... Akty tego rodzaju nie tylko łączą duszę bardzo ściśle z Bogiem, ale nadto napełniają ją pokojem niewymownym.

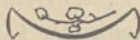
Niechże tedy uroczystość świętej Teresy od Jezusa pobudzi nas do umiłowania całym sercem Najśw. Woli Bożej; w jakiejkolwiek formie ona się nam ukaże, czy w kształcie niedostatku materialnego, czy choroby, czy może w kształcie przykrości doznanych od ludzi, czy w kształcie pokus, oschłości i innych cierpień wewnętrznych, czy w końcu w kształcie własnej duchownej nędzy naszej, obejmijmy oburącz tę świętą wolę Bożą i umiłujmy ją wszystkimi siłami duszy naszej a moment ten może się stać dla nas początkiem nadzwyczajnego postępu duchownego.

Św. Alfons, wielki czciciel św. Matki Teresy, napisał osobną pieśń o woli Bożej, która dowodzi, że myśl o woli Bożej stanowiła najdroższą pociechę życia jego. — Św. zaś Gerard, jeden z pierwszych braci zakonnych św. Alfonsa, wpadał w zachwyt, ile razy słyszał tę pieśń lub sam ją śpiewał. Podobnie i inni Święci na myśl o woli Bożej doznawali najśłodszego serca pociechy... Niechże i dla nas myśl o woli Bożej będzie umocnieniem we wszystkich trudnościach życia, niech będzie najśłodszą pociechą serca naszego. Jeśli zaś niekiedy trudno nam będzie zastosować się do tejże woli Bożej, to nie zapominajmy o modlitwie. Kto się modli, ten zdolny jest wypełnić wolę Bożą zawsze i wszędzie w sposób doskonały, choćby ta wola Boża domagała się od niego rzeczy po ludzku mówiąc niemożliwych; modlitwa czyni duszę wszechmocną!

Przy nabożeństwie ku czci św. Teresy, dziękujmy z jednej strony Panu Jezusowi serdecznie za te wielkie łaski, jakich użyć raczył świętej Matce Naszej, a potem prosimy tę Świętą gorąco, aby nam wyjednała nie tylko poddanie się we wszystkim

woli Bożej, ale doskonale zjednoczenie się z nią. Albowiem wola Boża — to jest Bóg sam; kto zatem zjednoczony jest z wola Bożą, ten zjednoczony jest z Bogiem — a nad zjednoczenie z Bogiem niemasz większego szczęścia ani na ziemi ani w niebie.

O. Leon Pyżalski, Redemptorysta.



SZCZĘŚCIE NIEBIAŃSKIE.

*Gdy w każdym mojem dziennem zajęciu
Myślę, że przy mnie jesteś, mój Boże,
Że mi pomagasz jako dziecięciu,
Krzepisz, gdy walka i trud mię zmoże —
Wtedy w mej duszy —
Rozkosze rajskie,
Szczęście niebiańskie!*

*Lecz gdy Cię, Jezu mój, adoruję,
W Hostji białej utajonego,
I sercem wołam, iż Cię miłuję,
A Ty mnie tulisz do serca Swego —
O! wtedy w sercu,
Jako żar słońca,
Miłość bez końca!!!*

*Ale, o Panie! kiedy przychodzisz
Do mego serca z miłością Swoją,
Duszę ogarniasz, jej bóle słodzisz...
A ja się zlewam z Istotą Twoją —
To już nad miarę
Szczęścia radości,
Ogrom miłości!...*

CO PISZĄ CUDZOZIEMCY O OJCU RAFALE KALINOWSKIM?

W numerze drugim „Głosu Karmelu“, z lutego b. r. opisał jeden z OO. Karmelitów Bosych w pięknym artykule życiorys ś. p. Ojca Rafała Kalinowskiego, który umarł w opinii świętobliwości 15 listopada 1907 r., w Wadowicach, a doczesne Jego szczątki spoczywają na cmentarzu klasztornym w Czernej.

W Polsce imię Ojca Rafała jest naogół dosyć znane. Szeroko utrzymuje się opinia o jego życiu pełnem heroiczych cnót i zaparcia, głęboko wkorzenia się w przeświadczenie, że jest naszym Orędownikiem u Bożego Tronu. — Ale to jeszcze za mało! Do oficjalnej czci, w kościele wymaga się przynajmniej beatyfikacji, a do niej znowu specjalnych dowodów, że Bóg Sługę Swego pragnie mieć na Swoich ołtarzach. I dlatego to Wielebny Autor kończąc swój artykuł wzywa wszystkich, którzy doznali łask za pośrednictwem Ojca Rafała, aby pomogli do zrealizowania tego pragnienia, które dzisiaj jest najgorętszem w Karmelu polskim, a które powinno być już przynajmniej ambicją Polaków i Katolików, obywateli tego Państwa, do którego istnienia przyczynił się u Boga Więzień Sprawy Narodowej, Męczennik i Sybirak — Ojciec Rafał Kalinowski.

I tutaj z żalem przychodzi stwierdzić, że literatura polska o Ojcu Rafale jest bardzo uboga. Poza licznymi artykułami w rozmaitych czasopismach, poza charakterystyką, całkiem świecką jego życia, spotykaną w monografiach historycznych o roku 1863, mamy — o ile wiem — ledwie jedną pracę polską, o Nim, ś. p. Ojca Romualda od św. Eljasza z roku 1908, a więc stosunkowo dawną i napisaną raczej pod wrażeniem śmierci, a opartą mniej na systematycznych studjach historycznych. Natomiast, nie jest wszystkim wiadomo, że istnieje w języku francuskim obszerne dzieło, o 600 stronach, traktujące szczegółowo życie naszego Ojca. Tom pierwszy, o którym tutaj mówię, wyszedł w r. 1923; tom drugi o ile doszły mi wiadomości, znajduje się w rękopisie.

Pragnę podzielić się z Szanownymi Czytelnikami wrażeniami, jakie odniosłem po przeczytaniu tej książki, która po francusku nosi tytuł: „Joseph Kalinowski, Officier du génie dans l'armée russe, exilé en Sibirie, Carme déchaussé. Pendant vingt ans directeur des Carmélites de Pologne. D'après ses

Mémoire et sa Correspondance“¹. Po polsku znaczy: „Józef Kalinowski, oficer inżynierji w armji rosyjskiej, zesłaniec na Syberję, Karmelita Bosy. Przez lat 20 kierownik duchowny SS. Karmelitank Bosych w Polsce. Wedle jego pamiętników i korespondencji“. — Autorem tej bardzo ciekawej a naukowej pracy jest Ojciec Jan Chrzyciel Karmelita Bosy, Francuz, który jednak na tyle opanował język polski, że mógł korzystać z tak ważnych źródeł, jakimi są pamiętniki i korespondencje Ojca Rafała, pisane przeważnie po polsku.

Książkę tę drukowaną w Liège (czytaj Lież) w Belgji, zdobi 19 fotografii, ilustrujących bardzo ciekawy i pouczający tekst.

Jak wspomniałem, monografia o Ojcu Rafale oparta jest przede wszystkim na pamiętnikach Jego, które napisał z rozkazu przełożonych i na prośby przyjaciół. Poza tem wyzyskał autor w sposób umiejętny opowiadania naocznych świadków, towarzyszy sybirskiej niedoli naszego Ojca, przeplatając niemi tok opowiadania. W ten sposób w 21 rozdziałach pierwszej części mamy przedstawione świeckie życie Ojca Rafała i tutaj autor rysuje ładny jego profil duchowy, który potem tak ślicznie uzupełnił się w życiu zakonnem.

Same pamiętniki Ojca Rafała, obejmują 150 stron pisma in foljo, i obejmują przeważnie życie od dzieciństwa aż do wstąpienia do zakonu. Mają one pierwszorzędne znaczenie dla historii powstania 1863 roku, w którym na Litwie Ojciec Rafał odegrał znaczną rolę. Poza pamiętnikami, także korespondencja rodzinna, była głównem źródłem, na którym Ojciec Jan oparł swoją książkę. Obejmuje ona listy do rodziców, do braci i do siostr. Listy te pisane pod wrażeniem chwili, charakteryzują szczerze, dokładnie i prosto tę duszę świetlaną, czułą i serdeczną dla bliźnich, oddaną całkowicie i wytrwale dążeniu ku dobremu.

Natura i skłonności, uczyniły Ojca Rafała przede wszystkim znakomitym wychowawcą. Na oficjalnem stanowisku pedagoga widzimy go w życiu kilka razy. Przyrodzone zdolności zrobiły z niego matematyka i sprowadziły zamiłowanie do nauk ścisłych.

Skłonności wychowawcze uwydatniły się najlepiej w zakonie, gdzie całym swoim życiem działał przykładowo, a więc wychowawczo na tych, którzy się z nim zetknęli. Metoda jego

1) Jest do nabycia w administracji „Głosy Karmelu“. Cena 7 zł.

miała charakter nadprzyrodzony, a opierała się na Ewangelji. Z niej czerpał te boskie wiadomości i siłę do wychowawczego oddziaływania.

Trzecim źródłem z którego autor monografji czerpał, była korespondencja z przyjaciółmi. Ojciec Jan miał możność wglądnięcia w korespondencję z Aleksandrem Oskierką, Feliksem Zienkowiczem i Jakóbem Giejsztorem, członkami rządu narodo-



O. Rafał od św. Józefa — Karmelita Bosy.

wego we Wilnie i świadkami pobytu O. Rafała na Syberji. Ponadto Oskierko przesłał na życzenia autora obszerną notatkę, w której podał charakterystykę swego towarzysza sybirskiej niedoli.

Najbardziej oddanym przyjacielem Ojca Rafała był Jakób Giejsztor, który umarł tego samego dnia, w którym i O. Rafał zakończył doczesną pielgrzymkę. Syn Giejsztora przechował korespondencję ojca i oddał ją do dyspozycji autorowi.

Poza temi źródłami wiele cennych danych uzyskał autor od

Józefa Marjana Dubieckiego, członka Rządu Narodowego i sekretarza Traugutta, Stanisława Koźmiana b. redaktora „Czasu“, i Benedykta Dybowskiiego, znakomitego przyrodnika i profesora uniwersytetu we Lwowie, zmarłego przed kilku laty.

Wreszcie dokumentów, dotyczących trzech lat pobytu Ojca Rafała w rodzinie Czartoryskich dostarczyła księżna Marja, w zakonie Matka Marja Ksawera od Jezusa.

Jak widać materiał historyczny na którym Ojciec Jan oparł



O. Rafał od św. Józefa — na tle murów Karmelu Łobzowskiego (po prawej stronie ówczesny prowincjał Austrii, ś. p. O. Bonawentura).

swoją pracę jest znaczenia pierwszorzędnego dla ujęcia tej świetlanej postaci, a metodycznie wyzyskany i ułożony sprawia mile wrażenie przy czytaniu tej książki, mającej cechy poważnego studjum naukowego.

Przewodnią nicią snującą się przez pierwszą część, są pamiętniki O. Rafała. Na nich opiera autor swoje opowiadania, przytacza je całemi stronami, a tylko tu i ówdzie dla dokładności, zwłaszcza dla francuskiego czytelnika wyjaśnia i uzupełnia poszczególne fakty dotyczące historii powstania, które nie wszystkie są wiadome, zwłaszcza przeciętnemu francuzowi.

Część druga omawianej książki jest streszczeniem zapowiedzianego drugiego tomu, obejmującego życie wewnętrzne Ojca Rafała. Nie będę tutaj przytaczał życiorysu Ojca Rafała. Jest on czytelnikowi „Głosu Karmelu“ zapewne znany choćby ze zeszłego lutego.

Było to życie w każdym razie pełne cierpień, mąk i katuszy tak fizycznych jak i duchowych. Wyrósł i wychował się w strasznej atmosferze ucisku, gwałtu, bezprawia. Oddychał powietrzem zatrutem przez Moskali nienawiścią do wszystkiego co polskie i katolickie, a jednak swemu wrogowi i prześladowcom okazywał serce miłującego brata i przebaczonego przyjaciela. Ideą przewodnią jego, że się tak wyrażę — polityczną. — było nawracanie Rosji na katolicyzm.

Ten bohater — cierpiący za wolność na Syberji, znoszący z bohaterską postawą tęsknotę za daleką Polską za rodziną ukochaną, za przyjaciółmi; modli się za nawrócenie Rosji; za zjednoczenie jej z Kościołem katolickim.

Chociaż formalnie Rosja dzisiaj jest bezreligijna, jednak nie ulega wątpliwości, że pod pokrywą antyreligijności, głoszonej urzędowo przez rząd sowiecki, życie religijne choć z trudem, ale istnieje i żarzy się. — Lud rosyjski dzisiaj ma sposobność nacznego przekonania się, że prawosławie nie oparło się ni szczycielskiej robocie czerwonych zbirów, że prawdziwa religja, prawdziwa podpora i nadzieja przyszłości tkwi w religji, tej którą głosi nasz Kościół katolicki.

I przyjdzie czas, że się to jawnie okaże. Przejdą sowiety, tak jak przeszedł carat, a życie religijne dotąd tłumione buchnie wielkim ogniem nawrotu na łono prawdziwego Kościoła. Czy nie będzie ten moment, krokiem do unji Polski z Rosją? Czy nie sprawdzi się słowo wieszczca, że ten „najgłupszy i najsroższy z siepaczy jeden się poprawi, i Bóg mu przebaczy“? Nie wdaję się tutaj w proroctwa polityczne, bo to są rzeczy zawodne, ale przecież są oznaki, które zdają się zbliżać tę chwilę. Może Ojciec Kalinowski wyniesiony na ołtarze będzie kiedyś patronem tej idei wielkiej unji, która tylko przez nawrócenie Rosji może się zrealizować tu na ziemi. Myśli te nasuwają się, kiedy Ojciec Jan opisuje pragnienia Ojca Rafała i jego modlitwy za nawrócenie Rosji.

Miejmy ufną i silną nadzieję popartą szczerą modlitwą, że ten pokorny sługa Najśw. Marji Panny, syn Litwy i Polski, wielki męczennik idei niepodległości, kiedyś z ołtarzy będzie oglądał nietylko Polskę wolną, ale złączoną z nawróconą na łono Kościoła Rosją, w jedno wielkie państwo słowiańskie, którego będzie Patronem. O to prosić Boga należy!

Kraków.

Dr. Emiljan Ostachowski.



SZKAPLERZ W ZAKONACH.

Z cyklu o „Dostojności Różańca i Szkaplerza Karmelitańsk.“.

(Ciąg dalszy XIX.).

Wyłącznymi właścicielami Szkaplerza Karmelit. są tylko OO. Karmelici, boć w ręce ich Generała, św. Szymona Stocka Boża Rodzicielka Szkaplerz złożyła. Im tedy tylko przysługuje prawo zakładania kanonicznie Bractwa Szkaplerza św., przyjmowania do Szkaplerza, udzielania władzy przyjmowania, wogóle rozszerzanie i rozpowszechnianie tego przemiłego Bractwa. Ponieważ atoli klasztorów karmelitańskich i Karmelitów niema w świecie chrześcijańskim tylu, by w każdym mieście czy kraju mogli oni sami rozpowszechniać i utwierdzać tarczę Marji, której sława i chwała ogarnęły już świat cały, dlatego przeróżne inne zakony, chcąc sobie zaskarbić i zapewnić częsteczkę opieki Marji, nietylko pomagały za zgodą OO. Karmelitów szerzyć i rozpowszechniać Szkaplerz Marji, lecz i same z wielką czcią i pociechą zdołały nim pierś swą, skutkiem czego każdy zakątek ziemi Szkaplerzem okryły.

Kroniki rozmaitych zakonów mile opisują, jak to gorliwi i świątli ich mężowie Szkaplerz przyjmowali, chwalili i rozszerzali. Niektóre i Zakony i sławne postacie na osobliwą wzmiankę zasługują.

1) O. Jan z Kartaginy zakonu Braci Mniejszych św. O. Franciszka, znakomity pisarz kościelny, napisał księgę przelicznych homilij o Szkaplerzu św. na cały rok kościelny. Podręcznikiem tym tysiące synów Franciszkowych posługiwało się, szerząc wszędzie Szkaplerz i głosząc opiekę Orędowniczki Szkaplerza św.

2) Podobne kazania o samym tylko Szkaplerzu wydał również franciszkowy syn O. Henryk de Jongeu.

3) W naszej Polonji szerzył znowu cześć Marji O. Justyn Miechowita, Dominikanin. Wiedział dobrze, że jak przez Różaniec ściąga ludzkość na siebie opiekę Marji, tak i przez Szkaplerz łaski obfite niebios na ziemię spływają.

4) Znany dzisiaj na cały świat ze swego niezrównanego dzieła ascetycznego „O postępowaniu w doskonałości“, Błogosławiony Alfons Rodrycjusz, Towarzystwa Jezusowego, nietylko sam zdobił pierś swą Szkaplerzem i czerpał zeń miłość, świętość i umiejętność, lecz rzewnie i cudownie ujmuje i uwydatnia swe afekta serdeczne do Szkaplerza św. w następującym czterowerszu:

*„Uwielbiać muszę Szkaplerz Marji Przczystej Dziewicy,
Bo w jakiejże cenie dla mnie suknia ta Bogarodzicy?!
Bisior, purpura złotem i perłami tkane
Niczem wobec sukienki nam z nieba zesłanej“!*

5) Świątobliwy Generał OO. Kapucynów, O. Inocenty a Calatayerone, nosił zawsze, a w r. 1646 zachęcał swoich Prowincjałów do szerzenia Szkaplerza w swym Zakonie i między wiernymi. Odwiedzając zaś wszędzie w czasie swej wizytacji OO. Karmelitów, „bratem“ się ich nazywał. Za O. Generałem najgorliwszymi wielbicielami Szkaplerza byli Prowincjałowie francuscy, zwłaszcza O. Maciej od św. Jana.

6) W Zakonie OO. Norbertanów niezrównanym miłośnikiem Szkaplerza był O. Norbert van de Kerckhove, opat z Gandawy we Flandrji. Sam i nosił Szkaplerz i był przełożonym

Bractwa Szkaplerznego. Za nim cały szereg jego w urzędzie poprzedników i następców tak samo Szkaplerz rozpowszechniali.

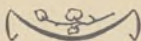
7) Najczcigodniejszy O. Livinus Vaentkens, opat OO. Cystersów również w Gandawie; nie mniejszym był czcicielem Szkaplerza od W. O. Norberta. W zawody, rzekłbym szli obaj.

8) Wiele też Opactw benedyktyńskich po rozmaitych krajach wszystkich narodowości, również z zamiłowaniem Szkaplerz karmelitański rozszerzało. Najgorliwszym i niez mordowanym pracownikiem w tym kierunku był Najprzew. O. Paweł Vilain, opat u św. Piotra.

9) Wspomniany wyżej Prowincjał OO. Kapucynów, O. Maciej od św. Jana, interesującą bardzo napisał broszurkę o Szkaplerzu karmelitańskim w klasztorach żeńskich. Opisuje w niej, że całe klasztory żeńskie wszystkich tych Reguł, które Bracia wyznawali, przyjmowały również Szkaplerz św. i cieszyły się zapewnieniem opieki Marji. Z pomiędzy tych zgromadzeń żeńskich najwięcej umiłowały Szkaplerz Opactwa SS. Benedyktynek, Cystersek, Norbertanek i Urszulanek. Wylicza też wiele i innych klasztorów, zwłaszcza św. O. Franciszka, jak również i te Zgromadzenia Zakonne, których siostry pod kierownictwem wspólnej Przełożonej Generalnej po rozmaitych instytucjach miłosierdzia pracowały.

C. d. n.

O. Konstanty Kapucyn. (Krosno).



LIST OJCA ŚWIĘTEGO.

O niezwykle ciężkiem przesileniu gospodarczem, o oplakanem w wielu krajach bezrobociu i o wzrastających zbrojeniach wojennych.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Kłęska bezrobocia.

Nowa klęska zagraża powierzonej nam trzodzie i gnębi ją już, dławiąc bezlitośnie słabszą jej część, którą My, szczególną otaczamy opieką, mianowicie: dziatwę, lud roboczy, rzemieślników, oraz tych wszystkich, którzy nie opływali w dostatki. Mówimy o poważnych trudnościach i o przesileniu gospodarczem, które dotknęły narody i we wszystkich krajach wywołują w wielu kołach groźne i wzrastające bezrobocie. Wi-

doczną to bowiem rzeczą, że na wymuszoną beczynność i tem samem na skrajną nędzę skazana jest wraz z dziećmi niezliczona prawie ilość uczciwych pracowników, którzy niczego więcej nie pragną, niż rzetelnie zarobić na chleb, o który z Bożego rozkazu codziennie proszą Ojca niebieskiego. Narzekania ich wzruszają serce nasze i każą Nam z tem samem współczuciem, powtórzyć skargę, która na widok zgłodniałego tłumu wyrwa się z najmiłościwszego Serca Boskiego Mistrza: „Żal mi ludu“ (Marc. VIII, 2).

Los dzieci.

Ale z serdeczniejszą litością zwraca się myśl Nasza ku owym tłumom dzieci, które ze łzami, prosząc chleba „a nie było, ktoby im ułamał“ (Jer. Thren, IV, 4), stając się niewinnemi ofiarami nad wyraz smutnego położenia i schnąc w nędzy, widzą, jak omija ich radość, wiekowi ich przynależna i odczuwają, jak gaśnie i zamiera na młodziuchnych ich wargach uśmiech, którego w duszy pragną nieświadomie.

Troska wobec zimy.

Skoro zaś zima już nadchodzi, zjawia się niewątpliwie jej towarzysze, to znaczy kłopoty, utrapienia i niedostatek, które zimna pora roku dla wątłej dziatwy i dla biednych sprowadza. Nadto należy się lękać że plaga bezrobocia, o której powyżej z żalem wspomnieliśmy, wmoże się do tego stopnia, że nędza tylu głodujących rodzin popchnie je — co nie daj Boże — do rozpacz. To wszystko z drżeniem rozważamy w ojcowskiem Swem sercu, dlatego za przykładem Poprzedników Naszych, a zwłaszcza ostatniego z nich ś. p. Benedykta XV, podnosimy Swój głos, napominając usilnie wszystkich, którzy mają żywą wiarę i chrześcijańskie miłosierdzie. Wezwanie Nasze stawia sobie za cel pobudzenie wszystkich do krucjaty miłosierdzia i pomocy.

Konieczność pomocy.

Zbawienny taki wysiłek zaradzi potrzebom ciała i doda otuchy duszom, pobudzając i umacniając ich wiarę i oddalając zgubne myśli, które nędza jako zły doradca zwykle nasuwa. Wygasi doszczętu zarzewie nienawiści i niezgody, która poróżnia obywateli, a wzamian wznieci święty ogień zgody i miłości, który krzewi i wzmacnia szlachetny węzeł pokoju i pomyślności, ku dobru jednostek i państwa.

Wezwanie do krucjaty miłosierdzia.

Do teje więc krucjaty pobożności i miłosierdzia, z którą łączy się z pewnością gotowość do ofiar na rzecz ubogich, wzywam wszystkich synów wspólnego Ojca niebieskiego, niezliczonych członków jednej rodziny, a zatem braci w Chrystusie, którzy wspólne mają radości i pociechy, ale też wspólne smutki i bóle. Do tej błogosławionej krucjaty wołamy wszystkich jako do świętego obowiązku, który opiera się na wyraźnym nakazie Ewangelji, mianowicie na przykazaniu miłości, które Chrystus Pan nazwał pierwszym i największym przykazaniem, streszczeniem i syn-

teżą wszystkich innych przepisów. Przykazanie to ukochany Nasz bezpośredni Poprzednik w czasie szalejącej wówczas prawie wszędzie ogólnej niezgody tylekroć i z taką siłą przypominał, że uczynił zeń niejako znamię wyróżniające całego pontyfikatu swego.

Największe przykazanie.

Dlatego zalecamy wszystkim najśodsze to przykazanie, nietylko jako najważniejszy obowiązek, na którym zawisł wszystek zakon chrześcijański, ale także jako najszczytniejszy cel i ideał zwłaszcza dla tych, którzy goreją miłością ludzi i pragnieniem doskonałości ewangelicznej. Uważamy jednak, że nie potrzebujemy zbyt licznymi nalegać słowy, ponieważ i tak wszyscy są przeświadczeni, że tylko ta szlachetność i wielka gorliwość i współzawodnictwo chrześcijańskiej cnoty — tych zwłaszcza, którzy wedle sił i tak dzielnie poświęcają się dobru swych braci, a szczególnie pamiętają o potrzebach słabych dzieci i co uboższej ludności — zgodnym wysiłkiem niezwłocznie pokonać zdoła ciężkie trudności obecnej doby.

Ciężary państwowe i wyścig zbrojeń.

Ponieważ dalej ciężkie i pożałowania godne przesilenie wywołuje z jednej strony wzmożone współzawodnictwo narodów a z drugiej przyczynia się do olbrzymiego wzrostu wydatków z kasy państwowej, ponieważ także nieostatnią przyczyną podwójnego tego nieszczęścia jest szalony wyścig zbrojeń i przygotowań wojennych, wzrastających z dnia na dzień, nie możemy się powstrzymać od powtórzenia przezornych napomnień tak Naszych (Alloc. z dnia 24 grudnia 1930 r.; Litt. Ant. „Con vivo piacere“ 7 kwietnia 1922 r.) jak i Poprzednika Naszego (Adhortatio „Des le debut“ 1 sierpnia 1917 r.) bolejąc wielce, że dotychczas nie zostały uwzględnione. Podobnie i was Czcigodni Bracia, serdecznie prosimy, byście każdym możliwym sposobem, a zwłaszcza kazaniami i pismami umysły wszystkich oświecali i naginali ich serca do wymagań zdrowego rozsądku a co więcej, prawa chrześcijańskiego.

Organizacja pomocy.

Uśmiecha się Nam już piękna nadzieja, że niebawem do każdego z was napływać zaczną ofiary od wiernych, ku wspomoczeniu ubogich uproszone, a wy rozdzielać je będziecie, przynosząc ulgę potrzebującym. Jeżeli zaś w niektórych diecezjach okazałoby się rzeczą korzystniejszą powierzyć to dzieło Metropolicie albo jakiemu Instytutowi dobroczynnemu, cieszącemu się Waszem zaufaniem i wypróbowanej działalności, wolno wam według własnej myśli to przeprowadzić.

Zachęta do pośpiechu i hojności.

Dotychczas zachęcaliśmy was, abyście te zamiary Nasze przez pisma i kazania należycie wytłumaczyli i tem samem posunęli sprawę naprzód, a teraz chcielibyśmy bezpośrednio zwrócić się do waszych diecezjan, zaklinając ich na miłość Chrystusa, aby w odpowiedzi na wasze i Nasze

wezwanie okazali hojną dłoń i szlachetne miłosierdzie, wprowadzając niezwłocznie w czyn to wszystko, co zalecać im będziecie, wykładając ten list Apostolski.

Potrzeba modlitwy.

Ponieważ jednak wszystkie wysiłki ludzkie, nawet najszlachetniejsze, bez Bożej pomocy są niewystarczające, wnieśmy więc gorące modły do Dawcy wszelkiego dobra, aby w wielkim swem miłosierdziu co rychlej szczęśliwych użyzył nam czasów: prosimy go także, w imieniu głodnych, słowami Modlitwy Pańskiej, przez Jezusa Chrystusa nam danej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“. Niech pamiętają wszyscy o obietnicy, którą Zbawiciel rodzaju ludzkiego udzielił nam ku naszej zachęce i naszej pociesze, że cokolwiek uczynimy „jednemu z tych braci najmniejszych“ uważać będzie za dobrodziejstwo jemu wyświadczone (Mat. XXV, 40); niech nie zapominają też o owej obietnicy Bożej, w której uroczyście oświadczył, że wszelka troskliwość z miłości ku Niemu dzieciom okazaną poczyta za troskliwość zwróconą ku sobie (Mat. XVIII, 5).

Łaska Boża dla pełniących miłosierdzie.

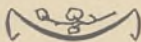
Dzisiejsza wreszcie uroczystość przywodzi Nam na pamięć wzruszające owe słowa Jezusa Chrystusa, któremi List ten i upomnienie Nasze zamykamy: kiedy bowiem Odkupiciel nasz, według słów św. Jana Chryzostoma, ku ochronie niewinnych dusz dziecięcych obwarował je niezdo-bytemi niejako okopami, wypowiedział dla nas tę myśl: „Patrzcież, abście nie wzgardzali jednego z tych małych; albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiach zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiach“. (Mat. XVIII, 10). Wszystko, co ku ulżeniu doli dzieci i biednych ochotnie i wspaniałomyślnie uczynicie, zaniosą aniołowie przed tron Pana nieba i ziemi, a wzamian uzyskają obfite łaski dla wszystkich, którym święte to dzieło nie jest obojętne.

Na zadatek tych darów udzielamy wam miłościwie, Czcigodni Bracia, oraz wszystkim, którzy usłuchają ojcowskiego napomnienia, Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 2 października w uroczystość ŚŚ. Aniołów Stróżów. w roku 1931 dziesiątym Naszego Pontyfikatu.

(K. A. P.).

Pius XI, Papież.



„LISTKI RÓŻ“.

Jak droga nasza „mała“ Święta uczy nas modlitwy.

Modlitwa — to postrach dla ludzi świeckich, (w niejednym wypadku), udręczenie dusz pobożnych lub Bogu poświęconych, ale w szkole św. Teresy od Dziec. Jezus jakże to rzeczą prostą! „tak prostą, jak oddychanie na świeżem powietrzu“.

Posłuchajmy raczej kochaną małą Świętą, podającą nam określenie modlitwy, pouczającą o jej praktyce, rozwiązującą jej trudności.

* * *

Co to znaczy modlić się? „To znaczy“, mówi Teresa, „prowadzić już tu na ziemi życie rodzinne z Jezusem tak, jak to czynić będziemy w niebie“.

Życie rodzinne to zjednoczenie, to życie dusz pokrewnych sobie, które się rozumieją, przenikają wzajemnie, kochają się, łącząc się w jedno dla określonego celu, którym się wspólnie cieszą. Zatem modlitwa, to życie duszy, starającej się coraz lepiej poznawać Jezusa pod wpływem boskiego spokrewnienia, życia Bożego w nas, — celem coraz większego umiłowania Go, przebywania w Jego towarzystwie, zlania się do tego stopnia, by stanowić jedno z Nim, co jest zasadniczym celem życia i szczytem łaski i chwały.

Wiadomo nam, że dusza jest mieszkaniem, gdzie przebywa Ojciec, który jest w Niebiesiech, wraz z Jezusem i Duchem św. Dusza czuje się Ich dzieckiem i jest szczęśliwą, że danem jej z Nimi przebywać. Wchodzi do tego mieszkania i pozostaje tamże, by spoglądać na Nich, czyli innemi słowy, przywyka do skupienia. Spogląda na trzy Osoby Boskie i widzi, że są piękne, dobre, odczuwa ich miłość, mówiąc do Nich cobądź, tak, jak to się mówi w rodzinie o wszystkim, co zajmuje, co się odczuwa, czego się potrzebuje, o wszystkim, co się cierpi, lub czem się raduje. Nadewszystko wsłuchuje się. Bez słów dusza cieszy się Ich towarzystwem, dobrze jej jest przy nich trwać. Stąd spogląda na przemijające wypadki, ludzi i stworzenia. Zaprawdę, jakież proste i urocze życie rodzinne.

* * *

Niechaj nikt nie sądzi, że, aby wieść to życie rodzinne, potrzeba koniecznie oznaczonej chwili, lub ujętych pewnych form. „Modlić się, to być wiernym oświeceniom, które nam Jezus udziela wtedy, gdy Mu się spodoba“, — zatem, gdziebądź i kiedykolwiek.

Gdziebądź: a więc na ulicy, zarówno jak w kościele, w pracowni, w biurze, w sklepie, tak, jak i u siebie w domu. Kiedybądź: po południu lub przed południem, w ciszy wczesnego ranka, lub wśród wieczornego milczenia. Wystarcza, aby zawsze i wszędzie być czynnym na różnorodne natchnienia Jezusa.

Nasza mała Święta odnajdywała swego Jezusa zarówno a nawet nieraz i lepiej, w refektarzu, aniżeli przy dziękczynieniu, które często nie obfitowało w pociechy.

Nie wyklucza to jednak, aby ci, co swobodniej rozporządzają swoim czasem, poświęcali pewien określony czas, godzinę, lub pół godziny, modlitwie w ścisłym tego słowa znaczeniu. W porze tej zacieśnialiby jeszcze to zjednoczenie z Bogiem, pilnie tych godzin przestrzegając. Bywają wieczory, bywają ranki poświęcone modlitwie. Nasza mała karmelitanka bardzo wierną była w ścisłym przestrzeganiu godzin wyłącznie na modlitwę przez Regułę przepisanych.

* * *

Św. Teresa od Dziec. Jezus wchodzi w szczegóły tych rozmów życia rodzinnego, czyli inaczej, wykląda metody modlitwy.

Mówię umyślnie metody, a nie metodę, bo jej sposoby są tak różnorodne, nietylko jak różnorodnymi są dusze, ale i jak stany, którym one podlegają. Lecz raczej posłuchajmy ją: „Modlitwą była ta rozmowa Jehowy z Adamem w raju ziemskim, a także i później ta pełna prostoty i słodczy wymiana myśli Najświętszej Rodziny w domku Nazaretańskim. lub spotkanie Jezusa z Samarytanką, z Nikodemem, rozkoszne chwile spędzone w Betanji, kazanie na Górze, przemowa w Wieczerniku, konanie Jezusa w Getsemani. tajemnicza rozmowa podróżnych do Emaus“...

W szkole naszej małej Świętej wszystkie dusze zdolne są do odprawiania modlitwy. Dusza, która zmaga się z grzechem, przemawiać będzie do Jezusa, jak przemawiała do Niego Samarytanka; ta, która ubiega się o cnotę, słuchać Go będzie, jak te tłumy na stokach Góry błogosławieństw, w szczęściu swem zapominające o sobie, by poddać się działaniu łaski. Dusza bojaźliwa zbliży się do Jezusa, jak Nikodem, pokryjomu. Dręczona wątpliwością, lub przywalona zniechęceniem, uchwyci się Jezusa, jak ci podróżni z Emaus. Dusza czynu wymieni z Jezusem krótkie, a miłosne słowa, podobne do tych, które Największa Panna i św. Józef wymieniali z Nim przy pracy w Nazarecie. Dusza bólem złamana powtarzać będzie słowa św. poddania, które Jezus powtarzał przy Swem konaniu w Ogrodzie Oliwnym w Getsemani. Co się zaś tyczy dusz uwiedzionych rozkoszą Boskiego zjednoczenia. one dają się prowadzić bez przeszkody

tchnieniu Bożemu, ścieżynami tego rajy ziemskiego, albo trwają, jak w Betanji, w błogim zachwycie milczenia.

* * *

Wszystkie sposoby modlitwy są dobre. Mała Teresa modliła się używając słów: „Mówię Mu z całą prostotą wszystko, co mi na myśl przychodzi“, albo i bez słów: na wsi, siedząc na uboczu, na rozkwitłej łące, myśli jej sięgały coraz głębiej, i nie wiedząc czem jest rozmyślanie, dusza jej pogrążała się w prawdziwej modlitwie. Nie inaczej było w Buissonnets: „Idę często ukryć się w swoim pokoju, w kąci, który daje się łatwo zasunąć firanką od mego łóżeczka i tam myślę... myślę o Bogu, o krótkim trwaniu życia, o wieczności; słowem myślę“... Nasza mała Święta, mając lat 18, posługiwała się też i książkami, zwłaszcza dziełami św. Jana od Krzyża, — później nie używała już tego środka. Autorowie duchowni pozostawiali ją w oschłości: „Niczego już nie znajduję w książkach, Ewangelja mi wystarcza“. Modliła się nawet patrząc na obrazki: „Pięknym obrazkom, które mi pokazywałaś — pisze w swoim manuskrypcie do M. Agnieszki — zawdzięczam jedną z najslodszych mych radości; wywierały bowiem na mnie głębokie wrażenie i pobudzały do praktykowania cnoty. Patrząc się na nie traciłam rachubę czasu. N. p. obrazek przedstawiający Boskiego Więźnia tak bardzo przemawiał do mej duszy, że pogrążyłam się jakby w ekstazie. Oddawałam się Jezusowi, aby być także Jego Kwiatkiem. Chciałam Go pocieszać i jak ten kwiatek zbliżać się, tuż do samego tabernakulum, by być widziana, pielęgnowana, zerwana przez Niego“.

Nawet już jako karmelitanka nie gardziła „metodą obrazków“, tak korzystną dla niej w jej latach dziecinnych. Oblicze św., mówiono, było zwierciadłem, w którym św. Teresa widywała Duszę i Serce Umilowanego. Ono było także tą księgą rozmyślań, w których czerpała naukę miłości. Miała ten obrazek w swoim brewjarzu, w stali, przy łóżku.

Mała Teresa modliła się śpiewając „psalmodjowała w chórze Oficjum św. z gorliwością niezrównaną“, modliła się i milcząc: „Nic do Niego nie mówię, kocham Go“. Modliła się zarówno na widok gór szwajcarskich, jak i przed tabernakulum kaplicy Najświętszej Panny w katedrze w Lisieux, gdzie codziennie, przed wstąpieniem do Karmelu, słuchała Mszy św.

Możnaby nawet powiedzieć, że będąc maleńką dzieciną modliła się przepowiadając wierszyki. „Chciałabym, byś ją słyszała“, mówiła jej Matka, jak deklamuje:

„*Dziecino złotowłosa,
Gdzie, myślisz, gdzie jest Bóg?*“ —
— „*On wszędzie jest, wśród życia dróg,
I tam — gdzie są niebiosy*“...

doszedłszy do tych słów, wznosi wzrok swój ku górze z wyrazem anielskim. Modlitwa, mówią Doktorzy Kościoła, jest to wzniesienie serca do Boga...

* * *

Ale mała nasza Święta zna i trudności modlitwy, umie jednak je wykorzystać:

„Oschłość: Znosiłam z miłością mój częsty stan oschłości. Tak, znosić, to przyjąć ciężar, który Bóg dopuszcza, zatem to jeszcze jednoczyć się z Jego wolą, to modlić się“.

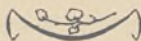
Gdy wyobraźnia jej mimowoli przerzuca się to na ludzi, to na wypadki, modli się za tych ludzi i znosi z cierpliwością zrządzenia Boże. Oto życie rodzinne: przy wspólnej rozmowie widzi się mijających ludzi, więc o nich się mówi, lecz pomimo to pozostaje się w dalszym ciągu razem. Tak samo i dusza z Jezusem, pomimo wszystko pozostaje z Nim złączona w modlitwie. Nawet i sen niedobrowolny w czasie modlitwy nie zniechęca ją. „Myślę“ tak mówi „że małe dzieci, nawet kiedy śpią, nie mniej się podobają swoim rodzicom... Myślę, że dla przeprowadzenia operacji chirurdzy zasypiają swoich pacjentów... Myślę, że Pan widzi słabość naszą, pomnąc, że prochem jesteśmy...

* * *

Nic pod słońcem nie mogło przeszkodzić Teresie od Dziec. Jezus w odprawianiu modlitwy. Wszystko przeciwnie było jej do tego pomocnem, bo wszędzie znajdowała sposób „wchłaniania Boga“. Modlić się, powiada św. Ambroży to „wchłaniać w siebie Boga“.

Ks. Kan. E. J. Bouvet.

Annales de St. Thérèse de Lisieux.



W JEJ ŚLADY...

(*Jedna z tysięcy prawdziwych „róż“*).

W obszernym drewnianym domu, leżącym na skraju wielkiej podkarpackiej wsi, panowała ogromna radość. Wieczór wigilijny złączył całą rodzinę u wspólnego stołu. Najbardziej szczęśliwym zdawał się być ojciec. Powrócił właśnie kilka dni temu z zagranicy i dziś pierwszy raz po 15 latach zobaczył swoją córkę Marynię. Jakaż radością wzbierało serce ojcowskie, widząc ją zdrową, smukłą i piękną, jakże słodkim wydał mu się trud, który ponosił, by jej dać wyższe wykształcenie, teraz widział w niej ozdobę swojego domu, a na przyszłość snuł słodkie nadzieje. Radością również tryskało serce Maryni. Pośpiesznie opuściła Kraków i wszystkie zajęcia szkolne, by powitać jak najprędzej ojca i spędzić radosne chwile świąteczne w domu rodzinnym, ukochanym... Wśród życzeń serdecznych przy oplatku, wśród opowiadań przeróżnych, wśród kolend polskich, przemilych, płynęły szybko te chwile piękne wigilji, owiane takim czarem, urokiem, wzbogacone tytułami legendami i baśniami. Wreszcie rozeszli się wszyscy, by spocząć chwilę przed pasterką.

Marja wcale nie czuła potrzeby snu, bierze więc do ręki „Dzieje duszy“, darowane jej przez krewną zakonnicę i poczyną czytać. Była to jej ulubiona książka, poprostu skarb. Ileż radości jej sprawiła, ile myśli wzniosłych obudzała w niej, na jakie wyżyny wznosiła ducha, z których ziemia wydawała się jej tak małą. Świetlana postać Teresy, tej anielskiej, młodziutkiej Karmelitanki, wzbudzała w niej podziw i zachwyt. Naśladowanie Jej życia, prostoty i czystości, stało się hasłem jej życia. I oto teraz otworzyła książkę na stronie, gdzie Święta mówi o łasce Bożego Narodzenia, kiedy to odzyskała na zawsze moc i hart duszy, potrzebny jej tak bardzo do surowego życia karmelitanki. Przy słowach Świętej, kończących to opowiadanie; „Od tej błogosławionej nocy, rozpoczyna się trzecia epoka mojego życia, najpiękniejsza ze wszystkich“ — czytająca zadumała się głęboko... Jakaż chwila będzie dla mnie przełomową — pomyślała, kiedyż się zacznie epoka najszcześniejsza w życiu? Nie miała planów ziemskich ni nadziei, serce jej czyste szukało raczej czegoś trwałego, wiecznego, wzniosłego... Podnosi oczy swe w niebo, i z serca jej płynie gorąca modlitwa: Siostró moja, uprosz mi dzisiaj, abym mogła przejść przez życie, jak Ty, o Święta!...

Po chwili modlitwy zda się, że słyszy na dnie serca głos cichy... szept... a jednak tak wyraźny... „Dziecko moje, wszystko szybko przemija. tylko dusze nigdy nie giną, daj mi je. ofiarą je zdobywaj“...

— Zrozumiała... Mury klasztorne... samotna cela zakonna... to miejsce ofiary, to dla niej pole działania!

— Wtem myśli jej przerwały głosy, wzywające na pasterkę. Wnet cała rodzina była w drodze, nikt nie przeczuwał, że po raz ostatni idą wszyscy razem. Do kościoła było dość daleko. Szli wśród wesołej pogawędki, tylko Marja nie brała udziału w rozmowie, pozostała z najmłodszym bratem nieco wtyle. głęboko zamyślona...

Noc była precudna, jasna, zalana srebrem księżycy, mroźna i cicha... śnieg skrzypiał radośnie pod nogami. Młode dziewczę z zachwytem spoglądało to na skrzące się niebo, to na tę biel śnieżną, nieskończoną, tajemną... to na ledwo widne, potężne wśród nocy łańcuchy Beskidów. Na ten precudny widok w sercu jej zawrzała gwałtowna walka. Jakto? ma porzucić na zawsze to piękno natury, którem się tak zawsze zachwyciała, które tak głęboko odczuła? Ma zamknąć się w murach klasztornych, skąd ujrzy tylko mały skrawek nieba? Natura jej gorąca wzdrygnęła się cała. O, jakże ona kochała przyrodę, jaką radością darzyły ją przechadzki wśród lasów, pól i gór; jak zachwycwały ją te piękne widoki, unosiły jej myśli tam w dal... do Stwórcy... Jakże głęboko rozumiała piękno natury, czy w pełni życia w lecie, czy w śnie zimowym, tajemniczym, cichym... I to wszystko ma porzucić na zawsze? — A ojciec jej, który tyle nadziei w niej pokładał, a matka ukochana, rodzeństwo? Jakże może im zadać cios tak bolesny? Nie... Bóg nie żąda od niej tej ofiary, wszak może Mu i wśród świata służyć szczerze...

Zbliżali się do kościółka, ukrytego wśród nagich gałęzi starodawnych lip. Coraz więcej ludzi spotykali, po drodze pełno było gwaru i śmiechu. I oto przechodząc koło gromady rozbawionych ludzi, posłyszała Marja takie słowa, że twarz jej oblała się gwałtownie rumieńcem wstydu, a w serce uderzył jakby grot oburzenia i bólu. Czegoś podobnego nigdy się nie spodziewała; myślała, że wszyscy obchodzą te radosne święta przejści nabożeństwem, że wszyscy garną się z miłością do Maleńkiego Jezusa, a oto nagle ujrzała otchłań... dusze czarne, grzeszące wśród obrzydłego śmiechu... Któż tym zaślepionym da ratunek?

Kto im wskaże piękno życia niewinnego?... — „Ofiara cicha i ukryta, wyrzeczenie się wszystkiego... ofiara, przed którą ty się wzdrygasz“ — usłyszała ponownie w głębi serca i teraz ujrzała nagle, jak była słabą i małą, myśląc o sobie... Zdecydowana — stanowczo zawołała z głębi duszy: „O Jezu mój! choćbyś sto razy zażądał więcej, oddam Ci wszystko, bylebym mogła ratować te dusze i oddać je Tobie“.

Już byli w kościele. Po chwili rozpoczęła się pasterka. Huczały organy, brzmiały kolendy, dźwięczały dzwonki, a dusza Marji w nadziemskim szczęściu spoczywała u stóp Dzieciny — Boga. Wdzięczność przeogromna rozpierała jej duszę, miłość trawiła serce... Widziała jasno, jak ogromną łaskę Bóg jej wyświadczył, wybierając ją, by Mu pomagała w Jego największym dziele, dziele zbawiania dusz. Odtąd ma stać w pierwszych szeregach tego maleńkiego Króla, którego potęga nieskończona, a cały wszechświat to atom maleńki pyłu na Jego płaszczu królewskim, wszystko piękno ziemskie to slabiuchny odbłask piękna i czaru, Tego, który w jednej sekundzie mógłby stworzyć miliony światów z całą ich pięknnością... Ten, którego wola wszechmocna, gdy rozkazuje burzom i wichrom, wzburzonej fali, czy rybom w głębi wód, czy chorobom i śmierci, czy szatanowi — ten wzywa jej pomocy do zbawiania dusz. Ten, którego królestwo z małego ziarenka, wyrosło wspaniale, objęło cały świat, objęło najszlachetniejsze dusze młodzieńców i dziewic, którzy oddają Mu wszystko, byle tylko być blisko Niego, walczyć tuż pod Jego sztandarem — Ten będzie wodzem jej, Oblubieńcem, gościem codziennym w jej sercu... Życie jej będzie tęsknem oczekiwaniem Jego przyjścia, aż nadejdzie czas, że ujrzy Go w całej piękności i potędzie i będzie z Nim... na wieki...

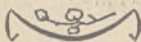
* * *

Msza się skończyła, a tam w światłości wiecznej w niebie, „mała“ św. Teresa złożyła Dzieciątku Jezus, na dzień Jego narodzin, nową, białą, wonną, rozkwitłą różyczkę...

* * *

W kilka miesięcy później, bramy klasztorne przyjęły do siebie ze świata, biedną, stęsknioną gołąbkę...

Karmelita Bosy.



POŚWIĘCENIE OLTARZA ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS W ŁAGIEWNIKACH ŚLĄSKICH.

Było to mniej więcej przed czterema laty, jak wypowiedział wobec Przew. ks. prob. Puchera tutejszy lekarz pan Dr. Sobol, kiedy zrodziła się myśl, że w naszym kościele parafjalnym powinien się znajdować ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jednakże myśl wypowiedzieć jest łatwiej, aniżeli ją wykonać, to też i w tym wypadku zrazu zdawało się, że nigdy do ziszczenia tych pięknych zamiarów nie przyjdzie. Dzisiaj jednak, kiedy widzimy tę myśl urzeczywistnioną, można powiedzieć, że św. Teresa sama podała ją, bo chciała być między nami. Więc mimo ciężkich czasów jednak został ołtarz zbudowany. Ziszczeniem powziętego zamiaru budowy zajął się tutejszy III Zakon Karmelitański. Przew. ks. proboszcz Pucher przychylił się do naszej prośby i dzięki gorliwej ofiarności naszych braci i sióstr jak i tych szlachetnych parafjan, którzy z widoczną chęcią składali swe dary, mogliśmy poświęcić w naszym kościele dnia 11 października ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Najpierw w dniach 8, 9 i 10 października, po nabożeństwie różańcowem wygłoszone zostały kazania o św. Teresie przez naszych Wielebnych Ojców z Krakowa. W czwartek i piątek przemawiał Przew. O. Bertold, w sobotę i niedzielę Przew. O. Jan od Krzyża. W piątek wygłoszona też została piękna nauka, dla sióstr i braci naszego zgromadzenia, na którą to przybyła wielka liczba tercjarzy zamiejscowych.

Gdy zawitał poranek pięknej niedzieli 11 października, serca nasze były radośnie, oczekując gorąco i dawno upragnionej chwili: poświęcenia ołtarza. Na korytarzu w plebanji został ustawiony prowizoryczny ołtarzyk, gdzie wśród kwiatów i światła umieszczono relikwie św. Teresy. Około ½ 10 zaczęły się gromadzić wszystkie miejscowe związki kościelne, polskie i niemieckie ze sztandarami. Wzięły także udział nasze W. W. S. S. Boromeuszki. Utworzył się naprawdę piękny pochód. A ta wybrana śliczna pogoda w dniu tym, to jakby uśmiech św. Tereni do nas. Poszliśmy do kościoła, który był przybrany w same róże. Po kazaniu o św. Teresie, odbył się akt poświęcenia, dokonany przez naszego Przew. ks. Proboszcza. Była to chwila tak wzniosła i wzruszająca, że pewna osoba wyraziła się, że tego to nie wzruszyło, ten ma serce z kamienia.

Następnie odsłonięto „grób“ św. Teresy umieszczony w antypedjum i ukazała nam się milutka i droga Jej postać. Małe dziewczynki obrzuciły ją prawdziwymi różami a na chórze śpiewano w tym czasie piękne „Ave Maria“. Oczy wszystkich były zalane łzami. Bezpośrednio po poświęceniu odprawiona została przy nowym ołtarzu uroczysta suma z asystą, którą celebrował nasz Przew. ks. Proboszcz. Podczas Mszy św. naprzemian przygrywała orkiestra i śpiewano pieśni ku czci „małej Świętej“. Dodać trzeba, że mieliśmy szczęście podczas tej Mszy św. przyjąć Komunię św. na stopniach ołtarza św. Tereni. Przed błogosławieństwem sakramentalnem odśpiewano piękną pieśń, stosującą się do życia św. Teresy: „Jezusa ukrytego w Eucharystji czcić. wszystko oddać dla Niego. Jego miłością żyć“.

Na tem skończyła się uroczystość przedpołudniowa. Po uroczystych niesporach zakończono po południu ten piękny dzień akademją ku czci



Nowy oltarz św. Teresy od Dziec. Jezus w Łagiewnikach Śl.

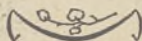
św. Teresy, którą otworzył Przew. ks. Proboszcz. W przemowie swej wyraził radość, że stanął w naszym kościele oltarz św. Teresy i powiedział, że ona napewno będzie nas obsypywała „deszczem róż“, pomagając nam

w naszych trudach i walkach. Dalej dla urozmaicenia wygłoszono deklamacje, odegrano dwie sztuczki sceniczne i t. d. Przemawiał także Przew. O. Jan od Krzyża, zapewniając, że św. Teresa chciała być między nami, bo Jej duch jest wśród nas.

Skończył się ten piękny dzionek, ale św. Teresa nas nie odejdzie, na zawsze pomiędzy nami zostanie. Odtąd naszą kochaną świątynię odwiedzają stale rzesze gości zamiejscowych, przychodzących błagać Ją o uproszenie łask.

Wkońcu składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie najpierw Przew. ks. Proboszczowi za wszelką pomoc, radę, trudy i obawy, które ponosił w czasie budowy razem z nami. Również dziękujemy czciogodnym kaznodziejom, którzy zapoznali naszych parafjan ze św. Teresą, która poniekąd jeszcze była tutaj mało znana. Najlepszym zaś wynagrodzeniem dla wszystkich, którzy w jaki bądź sposób przyczynili się do tego dzieła, czy to pracą, modlitwą lub ofiarą, będzie, jeżeli św. Teresa wszystkich pociągnie do siebie, nauczy nas swej małej drogi Ufności i Miłości.

Tercjarka.



MANIFESTACJA RELIGIJNA MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ KU CZCI ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Dnia 4. października b. r. odbyła się w Nowym Bytomiu (G. Śląsk) wielka uroczystość przeniesienia relikwji św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Zainicjowała ją młodzież gimnazjalna, która jest przeświadczona, że św. Teresa, będąc między nimi, swą miłością przyjdzie w pomocy ich rodzicom i narodowi polskiemu, cierpiącemu z powodu kryzysu ekonomicznego.

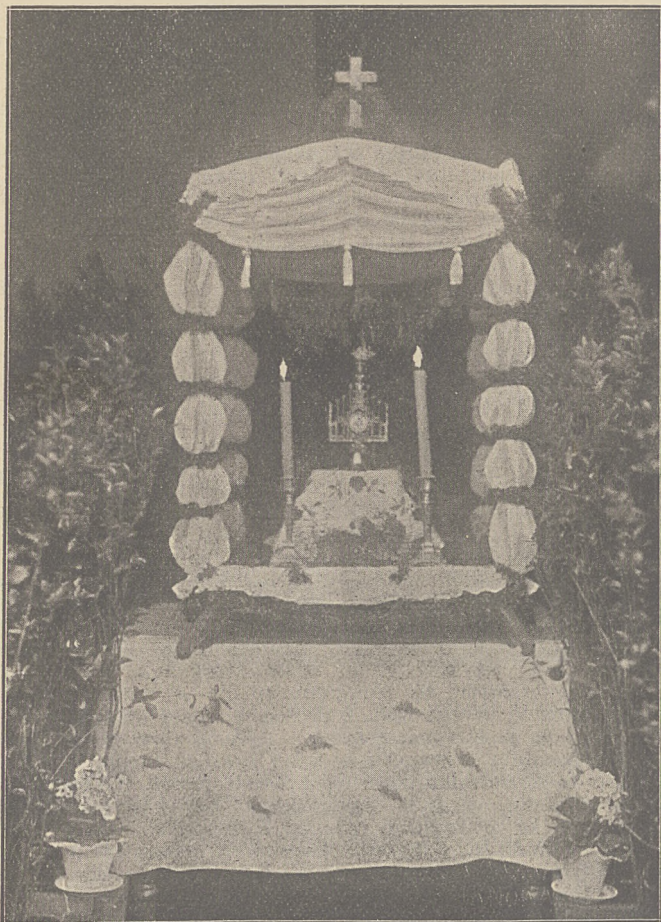
Projekt ks. profesora Pawlaka sprowadzenia relikwji św. Teresy został entuzjastycznie przyjęty. Dobrowolne składki umożliwiły zakupienie precudnej złotej monstrancyjki, w której umieszczone zostały relikwje.

Godzinę przed wyuszeniem procesji, zebrały się tłumy wiernych ludzi, śpiewając i modląc się przed ołtarzem z relikwjami, ustawionym na placu gimnazjalnym. O godzinie 15-tej wyruszyła procesja, którą prowadził ks. proboszcz Szymala, w asyście Ojca Bertolda, Karmelity Bosego z Krakowa, — kaznodziei w czasie ранego nabożeństwa — i ks. profesora Pawlaka. W procesji brali udział p. dyrektor Wróbel z gronem profesorskim, a orkiestra gimnazjalna grała pieśń „Ciebie Boże wielbimy“.

Przed nieszporem wygłosił przed 5 tysięczną rzeszą ludzi precudne kazanie ks. profesor Pawlak, wysławiając miłość i ofiarność św. Teresy od Dziec. Jezus. Wzruszający był moment kiedy kaznodzieja do nas się zwracając, prosił „dajcie mi wasze serca skolatane walką wewnętrzną, dajcie mi wasze troski życia codziennego, dajcie mi zrozpaczone serca waszych ojców bezrobotnych, dajcie mi lzy waszych matek niepewnych o dzień jutrzejszy i ja je położę do stóp „małej Królewny“ i wołajmy razem chleba i pracy za przyczyną św. Teresy racz nam dać, Panie“.

Uroczyste nieszpory i ucałowanie relikwji zakończyły śliczną uroczystość, która wywarła wielkie wrażenie na wszystkich.

Z św. Teresą od Dzieciątka Jezus i z naszym ks. Profesorem pójdziemy my, młodzież gimnazjalna, ku lepszej przyszłości. Prosimy was koleżanki, koledzy wszystkich gimnazjów w Polsce:



Relikwje św. Teresy od Dziec. Jezus w Nowym Bytomiu.

„Budujmy Polskę katolicką, narodową na zasadach religji naszej św. katolickiej“.

Wówczas każdy wróg Polski i Kościoła katolickiego z nami się liczyć musi.

*Slawik.
uczeń kl. VIII. gimn.*

Z „DESZCZU RÓŻ” ŚW. TERESY.

Dnia 12. VIII. b. r. zachorowałam nagle i niebezpiecznie. Przywołany lekarz po dwukrotnem badaniu oświadczył, że natychmiast udać się muszę do szpitala. Przerażona tem, spojrzałam na obrazek, gdzie przedstawiona jest Matka Najśw., uzdrawiająca małą „Terenię“ od Dziec. Jezus — i westchnęłam: Matko Najśw., któraś uzdrowiła św. Teresę, wspomóż i mnie! Na moje prośby, lekarz namyślając się nieco udzielił mi pomocy z wielką trudnością, zapewniając, że inny nie odważyłby się na to — i tak uniknęłam szpitala. Gdy już czułam się lepszą, nastąpiły ogromne bóleści głowy. Lekarstwa żadne nie pomagały. Kiedy cierpienia się wzmaczały, tak, że już prawie odchodziłam od przytomności, poczęłam błagać cudowną Matkę Boską Mikulczycką i św. Teresę w naszym ołtarzyku się znajdującą, aby choć jeden płateczek jej „róż“ mi spuściła. W ostatnią, krytyczną noc, nie znajdując już żadnego ziemskiego lekarstwa, spożyłam trzy listki róż poświęconych ku czci „małej Świętej“. Rano poprosiłam Czeig. X. Proboszcza o westchnienie w czasie Mszy św. Był tak dobry, że nazajutrz z rana przysłał mi relikwje św. Teresy, które znajdują się w naszym kościele. Jak tylko św. sześciątki do mnie zawitały, dzień boleści stał się dla mnie ostatnim. Choroba ustąpiła i dziś przychodzę do siebie, choć cierpienia uczyniły mnie na wpół umarłą, kiedym leżała na łożu boleści. I z całego serca składam najgorętsze dzięki naszej ukochanej Świętej i Matuchnie Bożej Mikulczyckiej za to uzdrowienie i za tyle lask od Nich odebranych. Niech ten opis w „Głosie Karmelu“ przyczyni się do Ich większej czci i chwały.

Mikulczyce 14. X. 1931 r.

Wiktoria Słodczyk.

Potwierdza: X. Proboszcz Grochowina.

DZIEKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Zofja Kęcikówna, Warszawa: za pomyślne wysłuchanie prośby. — *Agnieszka Gosówna, Zawiercie:* za doznaną łaskę, z prośbą o dalszą opiekę. — *Antonina Gajewska, Maczniki:* za wysłuchaną modlitwę. — *Jadwiga Motakowa, Kraków:* za odebraną łaskę. — *L. Kwidziński, nauczyciel, Koźyczkowo:* za pomoc w egzaminie i opiekę w trudnem położeniu. — *A. Wężówna, Edmonlon:* za opiekę w pracy i uchronienie od zredukowania. — *P. Wiedeńska, Siedlce:* za uratowanie od niechybnej śmierci i wiele innych lask otrzymanych. — *Józef Ruszkowski, podchorąży i student medycyny, Warszawa:* za szczególną opiekę w czasie trudnych egzaminów, oraz za wiele innych lask, z prośbą o dalszą opiekę. — *Wiktoria Gugulowa, Kamień:* za otrzymaną łaskę. — *Marja Cammrowa, Wadowice:* za pomoc w egzaminie maturalnym syna, oraz za liczne, a niezasłużone laski, za które dzięki również niech będą N. S. P. Jezusa, N. Pannie, św. Józefowi i św. Antoniemu. — *Anna Nawrałilowa, Wadowice:* za bardzo wiele otrzymanych lask, za co dziękuję również N. Sercu P. Jezusa i świętemu Ekspedytowi. — *Malgorzata Zębata, Wadowice:* za otrzymane laski, zdrowie i za opiekę nad całą rodziną, za co dzięki składa także N. Sercu Jezusowemu i Matce B. Szkaplerznej. — *Wiktoria Jarosówna, Kraków:* za wysłuchanie prośby o pracę dla brata z prośbą o dalszą opiekę; dzięki składa również za tę łaskę św. Józefowi. — *Eleonora Mikówna:* za pracę i opiekę, również N. Sercu P. Jezusa i Matce Najśw. — *Marja Łęczyńska, Lwów:* za wysłuchaną prośbę, również i św. Antoniemu. — *Juljan Seroczyński, Tarnowskie Góry:* za odebraną łaskę od N. Serca P. Jezusa za Jej przyczyną. — *Helena Lisowska, Kowalewo:* za odebrane laski w trudnej sprawie pieniężnej, za co również dzięki składa Matce Boskiej Nieust. Pomocy i prosi o dalszą opiekę. — *St. R., Kraków:* za otrzymaną łaskę. — *Marja Ksalkówna, Kraków:* za uzdrowienie siostry Antoniny z długiej choroby i niebezpiecznych komplikacyj, za co dzięki składa również N. Sercu P. Jezusa, Matce Najśw., W. M. Teresie Marchockiej i W. O. Rałtowi Kalinowskiemu, z prośbą o dalszą opiekę. — *Wiktoria Dudówna,*

Kraków: za wyzdrowienie z przykrew choroby bez pomocy lekarskiej, oraz za inne łaski, za co dzięki niech będą Najśw. Sercu Jezusa Eucharystycznego i Królowej Różańca św. — *F. P. i M. K. Chropaczów:* za odebrane łaski, za które dziękują również N. Sercu Jezusowemu i św. Józefowi. — *S. K. z Warszawy:* za wysłuchaną modlitwę o zdanie egzaminu konkursowego pewnej osoby, za co dziękuje również N. Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej.

J. E. MONS. ALOJZY BENZIGER ARCYBISKUPEM ANTINOI.

W uznaniu zasług Naszego Wiel. współbrata Mons. Alojzego Benzigera, Biskupa Quilonu (Indje Wschodnie), miano-



J. E. Arcybiskup Benziger (po prawej stronie).

wał go Ojciec św. Arcybiskupem tytularnym Antinoi. Dla braku zdrowia wycofał się on obecnie z pracy czynnej. Wspomniała postać tego Biskupa Misjonarza, mówiąc za „Osservatore Romano“, należy do jednych z najgorliwszych figur dzisiejszych misjonarzy Indyj.

Jego Eksceleńcja liczy obecnie 31 lat swej pasterskiej pracy na stolicy Biskupiej, zaś 67 lat swego życia. 25 lat zarządzał swą diecezją Quilońską, a przez ten czas potrafił zmienić ją na najobfitsze centrum nawracań w Indjach.

Wystarczy nadmienić, że w pierwszym półroczu 1930 r., na 30 tysięcy nawróceń jedna czwarta t. j. 7.418 dokonało się na terytorjum diecezji Quilońskiej. W tymże czasie Diecezja

Quilonu liczyła 226.665 dusz katolickich, niedawno jednak nastąpił podział diecezji, przez wznowienie nowej, Kottaru, na skutek czego liczba katolików diecezji Quilońskiej wynosi obecnie 103.300. Zato niemasz prawie w całych Indjach tak dobrze zorganizowanej i czynnej Diecezji jak Quilońska. Za przykład niech posłuży wzrost jednej z placówek tejże Diecezji. Oto Misja Neyattinkara podczas gdy w r. 1905 liczyła tylko 4.233 katolików, to w dwadzieścia lat później liczy już 28.324. Znaną jest również powszechnie akcja Mons. Alojzego



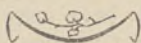
Seminarjum duchowne w diecezji Quilonu.

w sprawie nawróceń dyssydenckich Jakobitów, którzy w Jego Diecezji mieli bardzo liczne placówki.

Ojczyzną Naszego Wielkiego Biskupa Misjonarza jest Szwajcaria. Urodzony w r. 1864, dnia 31 stycznia w Einsiedeln, z rodziny powszechnie znanej dla swych katolickich wydawnictw książkowych, nasz przyszły Biskup otrzymał staranne wychowanie w zagranicznych szkołach Belgji i Anglji, zmierzające jednak do wykierowania go na wielkiego handlowca. W 20-tym jednak roku swego życia czuje głos Boży wołający go do klasztoru, za którym też idzie wstępując do Zakonu OO. Karmelitów Bosych w Bruges (Belgja). Świecenia kapłańskie otrzymuje w r. 1888 a w dwa lata później widzimy Go już na placówce misyjnej w Indjach. Najprzód jako Profesor, później jako Sekretarz Delegata Apostolskiego Mons. Zaleskiego, który to urząd pia-

stował 8 lat, tak się odznaczył, że w lipcu 1900 roku widzimy Go już Biskupem Koadjutorem, a w roku 1905 Biskupem Ordynariuszem Diecezji Quilonu. Z okazji jubileuszu swej pracy apostołskiej na stolicy Biskupiej, mianował Go Ojciec św. w r. 1925 swoim Asystentem.

Następca ustępującego Arcybiskupa Benzigera jest nam jeszcze nie znany. Jako zastępca zarządza Diecezją Ojciec Bernardyn od św. Teresy, również Karmelita Bosy. Arcybiskup Benziger pozostał dalej w Indjach, mieszkając w klasztorze w Trivandrum, gdzie znajduje się nowicjat dla Hindusów.



KONTEMPLACJA I APOSTOLSTWO MISYJNE.

Chociaż w kraju naszym zapal misyjny obudzony, to jednak dopraszamy się od zakonów dla pomocy modlitewnej, aby zrozumiano, że tajemnicą powodzenia roboty dla misyj, to nieustająca, nieustraszona praca witość w wielkiej łączności z Panem Bogiem.

Chociaż i na misjach księży nasi, bracia i zakonnice misyjne spełniają swe powinności sumiennie, to bywa, że od trudu krzyża i im czasem ręce opadają i patrzą w stronę naszą, aby od nas przyszły słowa pociechy, podniety, współczucia z tem, co ich spotyka. Niejeden z misjonarzy skarży się, że zabiegi ich zdają się być daremne, albowiem trafiają na dusze odporne, do których trafić może jedynie święta łaska Boża.

Tych łask Bożych dopraszajmy się dla naszej dobrej woli, by nie ustawała, i dla skruszenia serc, które jeszcze nie poznały szczęścia w wielkiej miłości Bożej.

Dzieło „Kontemplacja i Apostolstwo Misyjne“, ma więc wdzięczne pole, olbrzymie pole dla swych zamierzeń.

Otrzymujemy świeżo gorące słowa o tem pięknem Dziele od samego Inicjatora Dzieła: Wielebnego księdza Soete'a. (St. André. Lophem les Bruges, Belgja). Ks. S. nie jest kapłanem; nie otrzymał święceń kapłańskich, bo mu zdrowie na to nie pozwala. Pracuje po apostołsku w klasztorze Benedyktynów. Cierpienia swoje oddaje na cele apostołskie. Z cichych rozważań rozmodlonej duszy wytrysło wspaniałe Dzieło K. A. M., które dziś obejmuje cały świat! Ileż uśpionych serc i energii pobudziło do czynu! Często ani się spodziewamy, ile ukrytej mocy tkwi w duszy naszej, jeśli pozwalamy w niej gospodarować Panu Bogu! Jedną chwilą natchnienia Bożego, a potem całe życie — wierności! Obyśmy w K. A. M. potrafili być użytecznymi w sprawie Bożej! Oby zakony nasze czeigodne wydały z siebie odłamy misyjne i stanęły w rządzie misjonujących. Należałoby porozumieć się z własnym ks. Ordynariuszem

i z Kongregacją Propagandy Wjary św. (Roma 48 Piazza di Spagna. Ks. Kard. Rossum).

Lecz wróćmy do listu ks. Soete. Złożyło się nieszczęśliwie, że nie zastałam Autora listu w St. André. W zamian przesyła kilka swych cennych myśli dla K. A. M., które oddajemy niniejszem Czcigodnym Członkom Dzieła. Oto jego słowa:

„Jeśli apostołstwo nasze ma być skuteczne, to musi się oprzeć na modlitwie i ofierze. Pan Jezus pokazał nam wartość dusz, gdy był na ziemi: Oddał im wszystko — Krew Najdroższą do ostatniej kropli! Tembardziej więc my, biedni grzesznicy, jesteśmy obowiązani iść drogą, wskazaną nam przez Chrystusa Pana, jeśli chcemy też przyczyniać się do zbawienia dusz. Więc podstawą owocnego apostołstwa jest modlitwa i ofiara, słowem — naśladowanie Pana Naszego aż do końca!

Nawracającymi dusze nie będą więc wyłącznie misjonarze, którzy, opuściwszy wszystko, idą nieść Chrystusa Pana do niewiernych; są nimi także te dusze, które się modlą, — dusze, które cierpią, aby zużytkować jaknajbardziej źródła łaski Bożej — modlitwy i ofiary, jakimi rozporządzają szczególnie zakony kontemplacyjne, umyśliliśmy zetknąć je z misjami i w tym celu prosiliśmy je adoptacją duchową Wikarjatu lub Prefektury Apostolskiej lub seminarjum duchownego wśród tuziemców. Takim sposobem misjonarze w ciężkiej swej pracy, otrzymują podporę i tonietylko dla dusz pogańskich, lecz i dla własnej, by nie przestawała i sama uświęcać się ustawicznie. Ten sam wpływ okaże się dla samychże domów kontemplacyjnych. Mając przed oczyma wielkie potrzeby „swojej“ misji, jak: ratowanie dusz, uświęcenie misjonarzy, przygotowanie kleru lubylezego, same odczuwają potrzebę życia w coraz większej, silniejszej miłości Bożej. Modlitwy ich i cierpienia nabiorą szczególnej mocy i podniety, pamiętając o tem, że od nich zależy może poznanie i miłość Pana Boga wielu dusz na krańcach ziemi. Oto nowe porywy ku wyżynom życia Bożego!

Nie wystarczy jednak modlitwa dusz kontemplacyjnych: trzeba, by liczba ich wzrosła dla zakładania filij na misjach, gdzie Pan Bóg przygotował tymczasem powołania z pośród nawróceńców. Rozsyłamy już zapytania do Wikarjatów i Prefektów Apostolskich i otrzymujemy od nich prośby o zakony kontemplacyjne. (Może polskie zakony zgłoszą się do ks. Soete — dop. tłóm.). Gdy nadejdą wszystkie odpowiedzi, zabierzemy się do naszych zakonów. Dzieło to może rozwinąć się dopiero w kilku latach i owoce nie zaraz będą widoczne. Budujemy je całkowicie na modlitwie, aby nie weszło weń nic ze słabości ludzkich!

Cieszy nas, że K. A. M. znalazło już wstęp do Polski. Chodzi teraz o przygotowanie gruntu pod powołania dla misyj“.

Tyle Czcigodny ks. Soete. Kończy list słowami: Proszę przy tej okazji polecić mnie modlitwom członków K. A. M.

Zdaje nam się, że ks. S. wypowiedział swe myśli dość wyraźnie i że nie potrzeba do nich dodawać komentarzy. Pragniemy doczekać się zgłoszeń wszystkich naszych zakonów dla K. A. M., może nietylko kontemplacyjnych i nietylko żeńskich!...

W S. André otrzymują i przeglądają nasze wiadomości o K. A. M. w „Głosie Karmelu“.

Pau Bóg uposaża Polskę mnóstwem powołań zakonnych. Niepodobna, byśmy ich poskąpili dla nawracania pogan! Tyle w nas szczęścia, co miłości, a niema górnniejszej — nad miłość dusz, objawiającą się w trosce i pracy dla nich!...

K. Berkanówna (Poznań).

WIADOMOŚCI KARMEŁITAŃSKIE.

Nowe święcenia i profesje. — Siedmiu naszych Braci Kleryków z konwentu krakowskiego, otrzymało 18 października w kościele Ks. Ks. Misjonarzy na Stradomiu wyższe święcenia, których im udzielił J. E. Ks. Biskup Rospond. Djakoniat otrzymali Br. Jakobin i Br. Boromeusz; Subdjakoniat Br. Fidelis, Br. Hadrian, Br. Grzegorz, Br. Norbert i Br. Kamil. Również w Rzymie J. Exc. Ks. Arcybiskup Palica udzielił wyższych święceń, dnia 19 września trzem naszym Klerykom, którzy bawią tam na studjach teologicznych w naszym Kolegium międzynarodowym: Br. Maksymilian otrzymał święcenia Djakonatu, a Br. Hipolit i Br. Leon Subdjakonatu.

W. O. Teofan, który wstąpił do Karmelu, jako kapłan z diecezji Przemyskiej, złożył swą pierwszą profesję w Czernej, w dzień Wszystkich Świętych.

* * *

Hindus — Karmelita — kapłanem. Wiadomo, że w r. 1928 otwarli Karmelici Bosi nowicjat w Triwandrum w Indiach południowych. Wyszło już z niego kilkunastu kleryków, którzy obecnie bawią na studjach. Jeden z nich, Br. Celestyn od św. Józefa, po dwóch latach teologii wstąpił do nowicjatu, i po ukończeniu próby został wysłany z kilku innymi do Gandawy, w Belgji, w celu dokończenia swych nauk. W tym roku został wyświęcony na kapłana, i jest pierwszym kapłanem hinduskim Karmelu Reformowanego. Ufamy, że odtąd Karmel będzie się coraz więcej w Indiach powiększał, gdyż powołań tam dosyć.

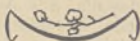
Z Kolumbji. — Rząd Rzeczypospolitej Kolumbji nadał Karmelitom Bosym, mającym tam misję w Prefekturze Uraba, bardzo szeroką władzę w zarządzie podległą sobie ludnością jeszcze, niecywilizowaną.

Mogą więc Ojcowie misjonarze zakładać dowolnie szkoły, czuwać nad porządkiem, wybierając sobie odpowiednich policjantów, mogą łagodzić spory, a nawet za małe przestępstwa winnych karać więzieniem do dziesięciu dni. Widać z tego, że rząd nie jest wrogo usposobiony do Kościoła, a misjonarze mogą w ten sposób wiele zrobić dla dobra dusz i podniesienia kultury.

Fundacje. — OO. Karmelici hiszpańscy otrzymali zezwolenie Stolicy Świętej, oraz Czcigodnego Definitorzum na wzniesienie nowego klasztoru w Kartaginie w Kolumbji. Prześladują zakonników w Hiszpanji, a oni przenoszą się za morza i tam zdobywają dusze dla Boga i niosą im cywilizację europejską.

S. S. Karmelitanki Bose — są już od sześciu lat w mieście Bankok w Siamie, lecz nie mają jeszcze kaplicy dla wiernych i chóru zakonnego. Dzięki Opatrzności przystąpiono teraz do budowy, kładąc kamień węgielny pod nową kaplicę i chór. Uroczystość to była złączona z uroczystością pięćdziesięciolecia wstąpienia do Zakonu W. M. Przeoryszy tego Zgromadzenia, która założyła dwa klasztory na misjach dalekiego Wschodu. Budowa ta nie tylko napeliła radością serca S. S. Karmelitanek, lecz również i wiernych, którym często stosunki religijne nie pozwalają żyć na łonie rodziny, a wówczas szukają schronienia w pobliżu klasztoru, aby bezpieczniej żyć w jego cieniu. Nazywają oni ten klasztor ze swemi osiedlami „Miastem Świętej Teresy“.

Udział Karmelit. w Tygodniu Misjologicznym w Lowanjanu. — IX. Tydzień Misjologiczny odbył się w tym roku od dnia 27—30 sierpnia. Przedmiotem konferencji był temat: „Po nawróceniu“. Nasze Misje Quilonu miały obecnych dwóch swoich przedstawicieli, Karmelitów Bosych, Misjonarzy Ap.: O. Jana Marję od N. Serca P. Jezusa i O. Jana od Krzyża. Pierwszy z nich wygłosił odczyt, nader pilnie wysłuchany przez uczestników, pod tytułem: „Co czynimy w diecezji Quilonu. aby zapewnić wytrwałość nawróconych“.



ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

W konferencji Episkopatu, która się odbyła w dniach 6-8 października b. r. w Częstochowie — wzięło udział 34 Ks. Ks. Biskupów. Przedmiotem narad były aktualne sprawy religijne i moralno wychowawcze, jak: religijne wychowanie młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, oraz wzmocnienie ducha katolickiego przez rozwinięcie Akcji katolickiej.

Dziesiąty Polski Kongres Przeciwałkoholowy — obradował w Krakowie w dniach 14-13 października b. r. Ksiądz Metropolita Sapiela przemawiając przy otwarciu Kongresu powiedział: „Obowiązek opanowywania nalogów a więc i opilstwa jest odwiecznym postulatem chrześcijaństwa. Wykorzenienie z naszego narodu zgubnego nalogu pijaństwa ugruntuje Ojczyznę naszej byt”.

Ojciec św. błogosławi dziełom misyjnym w Polsce. — Z okazji rocznego zebrania Papieskich Dziel Misyjnych Ks. Prezes Kazimierz Bajerowicz wysłał telegram holdowniczy do Ojca św., na który nadeszła następująca odpowiedź: „Ojciec św. cieszy się z pięknej myśli, wyrażonej przez członków Rady krajowej i Dyrektorów 12-dzielnych Dziel Rozkrzewienia Wiary i św. Piotra Apostoła i dziękując za to, błogosławi z całego serca. Kardynał Pacelli”.

W 319-tą rocznicę śmierci ks. Piotra Skargi — wielkiego kaznodziei i natchnionego proroka narodu, odprawiono nabożeństwo żałobne w kościele św. Piotra w Krakowie, gdzie spoczywają zwłoki tego świętobliwego sługi Bożego. Licznie zebrana publiczność modliła się, aby ks. Piotr Skarga policzony został w poczet błogosławionych przez cnda działane za jego pośrednictwem.

Pomnik ku czci tłumacza Biblii. — Dla uczczenia pamięci świętobliwego kapłana i tłumacza na język polski Pisma św., Ks. Jakóba Wujka, rodzinne miasto Wągrowiec stawia mu obecnie pomnik. W Polsce do dziś dnia używane jest Pismo św. w tłumaczeniu ks. Wujka, którego język i forma literacka jest przedmiotem ogólnego podziwu.

Poświęcenie nowego kościoła w Gdyni. — W niedzielę 11 października b. r. odbyła się w Gdyni wspaniała uroczystość poświęcenia nowego kościoła w dzielnicy miasta t. zw. Grabówka. Nowa świątynia powstała w iście rekordowym tempie, bo w ciągu kilku miesięcy, a to dzięki niestrudzonej pracy ks. Prob. Surmana, ofiarności miejscowego społeczeństwa, oraz pomocy J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego, który też dokonał poświęcenia nowej świątyni.

Zjazd katolicki wychodźstwa polskiego we Francji. W dniu 18 października odbył się w Arras zjazd katolicki naszego wychodźstwa. Protektorat nad zjazdem objeli: J. E. Ks. Biskup Dutoit z Arras; ks. Pralat Łagoda, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Fancji, oraz p. Dr. Mazurkiewicz, konsul z Lilles. Udział wychodźstwa zapowiada się bardzo znaczny. Z Polski przybędzie na zjazd J. E. Ks. Biskup Dymek z Poznania.

Nad rzeką Marą — na wzgórzach Dormans, gdzie w roku 1918 pod dowództwem Focha bohaterskie wojska francuskie złamały Niemców, wzniesiono kościół pamiątkowy. Piękne były słowa Ks. Kardynała Bourne'a arcybiskupa Westminsteru w Anglii, wypowiedziane przy poświęceniu kościoła w dniu 17 września b. r.: „Dziś jesteśmy — mówić — w obliczu jeszcze groźniejszych niebezpieczeństw. Groźba Rosji i Wschodu jest jeszcze straszniejsza. Cywilizacja katolicka nie zostanie uratowana, jeżeli Francja i Anglia nie będą zgodnie pracowały nad jej uratowaniem. Myślcie niekiedy o Anglii i modlcie się za nią, jak my modlimy się za Francją, by Bóg ocalił obie nasze Ojczyzny”.

Dzielne Hiszpanki. — Ostatnio doszła nas wiadomość, że 1.400.000 kobiet hiszpańskich złożyło przewodniczącemu Izby adres ze swoimi podpisami, w którym żądają, aby przy zawarciu porozumienia ze Stolicą Apostolską: 1) zasady religijnej katolickiej wchodziły do programu obowiązkowego nauczania w szkołach; 2) aby utrzymano nierozweralność małżeństwa i 3) aby przywrócono w Hiszpanji rozwiązane zakony religijne.

Brazylijski minister oświecenia publicznego, Campos, — złożył prezydentowi rządu brazylijskiego do podpisu dekret o organizacji szkolnictwa, w którym niedwuznacznie występuje przeciwko świeickiemu nauczaniu w szkołach Brazylii. Minister Campos stanowisko swoje uzasadnia przewidywaniem, że istotnym celem szkoły jest nie tylko samo nauczanie, ale także wychowanie. Wychowanie jednak nie jest możliwe, jeżeli nie daję podstaw moralno-religijnych. Obowiązkiem państwa jest iść w tym kierunku wspólnie z rodziną.

Nawrócenia wśród studentów chińskich. — Z Hongkong donoszą, że wiosną roku bieżącego zanotowano tam znaczną ilość nawróceń wśród studentów chińskich. Zawdzięczać to należy głównie wpływom dobrej na Dalekim Wschodzie znanego kolegium św. Józefa, oraz propagandzie rozwijanej przy pomocy starannie dobranych książek i broszur w innych szkołach i kolegiach.

Wszel-indyjska wystawa katolicka w Bombaju (Indje). — Katolicy indyjscy zamierzają już w początkach roku przyszłego zorganizować w Bombaju katolicką wystawę sztuki, rzemiosł, przemysłu, która z jednej strony miałaby na celu wykazanie, co katolicy zdziałali i działają w tch dziedzinach. a z drugiej pobudzenie do dalszego rozwoju sztuki, rzemiosł i przemysłu rodzimego. W wystawie wezmą udział wszystkie zakłady, prowadzone pod patronatem misyj katolickich w Indjach, Burmie i na Cejlonie.

Zakonnicy z góry św. Bernarda przenoszą się do Tybetu. — Słynne schronisko w Alpach, obsługiwane od wieków przez zakonników reguły św. Bernarda dla ratowania zabłąkanych podróżnych, przestanie istnieć. Okazało się zbyteczne wobec nowoczesnych środków komunikacyjnych i ratunkowych. Zakonnicy zamierzają swą pustelnię przenieść do Tybetu w środkowej Azji i tam w górach urządzić kilka stacji ratowniczych dla podróżnych. Wraz z zakonnikami przeniesione zostaną do Tybetu ich wielkie i mądre psy.

Przynależność do partji faszystowskiej we Włoszech nie przeszkadza należeniu do Akcji Katolickiej — w myśl porozumienia zawartego między Stolicą św. a rządem włoskim. Mussolini polecił podać to do wiadomości organizacyi faszystowskich osobnem poleceniem.

Głęboka wiara oficerów węgierskich. — „Nemzeti Ujság”, dziennik katolicki, wychodzący w Budapeszcie podał w jednym ze swoich ostatnich numerów obszerny opis o tem, jak w Manrezie, koło Budapesztu brało w rekolekcjach 24 oficerów armji węgierskiej, a wśród nich siedmiu generałów. Że nie bez echa pozostają spędzone tam chwile, wskazuje na to fakt, że przed kilku dniami w kościele Serca Jezusowego w Budapeszcie czterej generałowie pełnili adorację przed Najśw. Sakramentem podczas Mszy św. ku zbudowaniu tam obecnych wiernych.

Do Czytelników — z końcem roku.

Zwyczajem poprzednich lat, chcieliśmy i z końcem obecnie upływającego 1931 roku skierować do wszystkich Szanownych Czytelników parę słów wielkiej wagi dla naszego wydawnictwa.

Na pierwszym miejscu trzeba nam złożyć najserdeczniejsze dzięki tym wszystkim, którzy naszemu piemku, mimo dość krytycznych czasów, jakie przeżywamy, wierności do trzymali. Śnać cenią jego wartość i korzyść zeń dla duszy płynącą, stąd też nie żalowali tych paru groszy dla tak wzniosłego celu, jakim jest poparcie i czytanie dobrej prasy, a nawet dobrowolnym naddatkiem, jak to wykazuje stale w naszym piemku rubryka funduszu wydawniczego, je pieczołowicie wspierali. Spodziewamy się, że wszyscy nadal to czynić będą i nie dopuszczą żadną miarą do uszczuplenia, ale raczej przyczynią się do pomnożenia dotychczasowej rzeszy jego czytelników. Wprawdzie w ciągu tego roku o przeszło 2.000, powiększyła się ta liczba, trzeba jednak pamiętać, że również i paręset osób z różnych przyczyn porzuciło szeregi prenumeratorów — dlatego też nadal bardzo prosimy o rozszerzanie „Głosu Karmelu”. To stanowi dla nas największą zachętę, uznanie i, jeśli tak rzec można, nagrodę za wszystkie prace łożone koło wydawnictwa. Nie słowami, ale przedewszystkiem czynami, okazujcie nam, Drodzy Czytelnicy, waszą życzliwość, pomagajcie w tem Bożem naprawdę dziele, a jeszcze silniejszym węzłem wdzięczności i miłości zwiążemy się z wami

w jedną rodzinę Karmelitańską. Ponieważ najłatwiej zdobywać nowych abonentów można z nowym Rokiem, więc właśnie teraz, jeszcze raz prosimy, pamiętajcie o tym miłym, a tak ważnym dla nas obowiązku, którego wypełnieniem zaszkarbicie sobie nietylko naszą wdzięczność, ale łaski i względy samej Królowej Karmelu, Marji — i „małej Jego Królowy“ św. Teresy od Dziec. Jezus, których chwałę, miłość i cześć „Głos Karmelu“ nadal ze wszystkich sił swoich szerzyć i pogłębiać zamierza.

Odnosnie do warunków przedpłaty, to początkowo zamierzaliśmy ustalić ją w tym roku na 5 zł. rocznie w kraju — a 7 zł. rocznie zagranicą. Jednakowoż mając na względzie niebывały wprost kryzys finansowy u nas i powszechne zubożenie, pozostawiliśmy tesame warunki, co i roku poprzedniego, to znaczy zasadnicza prenumerata roczna w kraju wynosi 4 zł., a zagranicą 6 zł. Prosimy wszelako bardzo usilnie, aby każdy, jeśli tylko może, wpłacał kwotę w kraju 5 zł., a zagranicą 7 zł., aby tym sposobem można pokryć koszta wydawnictwa, zwiększone niemal o połowę z powodu powiększenia jego objętości. Co drugi bowiem miesiąc, podobnie jak i roku ubiegłego, zeszyt będzie obejmował 48 stron druku. Można też wpłacać należytość co półrocze. Pod względem zewnętrznym, formatu, papieru, okładki, ilustracyj i t. p. pismo będzie utrzymane na tym samym poziomie jak poprzednio, pod względem treści, nie przestaniemy nadal pracować nad jego ulepszeniem, urozmaiceniem i pogłębieniem.

Nie można też pominąć tutaj tego, do czego nawołujemy niemal każdego miesiąca, a mianowicie o uregulowanie należytości tych, którzy zalegają z nią nieraz całe lata. Jest to największe utrudnienie dla wydawnictwa, które z jednej strony chciałoby n. p. zniżyć wysokość rocznej przedpłaty pisemka, rozszerzyć jego objętość i program, ze względu jednak tej prawie jednej trzeciej czytelników, nie poczuwających się do regularnego uiszczania prenumeraty, nie może tego uczynić, bez zachwiania swojego istnienia. Dlatego najusilniej przypominamy ten obowiązek prostej sprawiedliwości przedewszystkiem tym, co dłuższy czas zalegają z długami. Zaznaczamy też, że będziemy im odtąd posyłać osobno koperty z czekami, z oznaczeniem długu, który im ciąży za pobieranie pisemka.

Czeki dla wszystkich czytelników, celem uregulowania należytości za rok przyszedły 1932, załączymy do następnego styczniowego zeszytu.

Jeszcze małe słówko najgorętszej podziękii dla wszystkich Zelatorów i Zelatorek „Głosu Karmelu“. Liczba ich pokaźna, choć pomału, ale zawsze wzrasta. Pracują ofiarnie, bez przestanku, zupełnie bezinteresownie, jedynie dla chwały Bożej i pożytku dusz. Swą tak cenną współpracą dodają otuchy do dalszych wysiłków w kierowaniu wydawnictwem, którego byt, utrzymanie i dalszy rozwój głównie od nich zależy. Niech Dziecię Jezus wam za wszystko zapłaci swemi łaskami, nie tylko w niebie, ale i już tu na ziemskim padole płaczu — niech wam doda sił fizycznych i duchowych do dalszej współpracy, tak Jemu i nam drogiej, a dla was pełnej zasług, a św. „mała Tereso“ niech wam osłodzi każdy trud i przykrość swemi najwonnejszemi „rózyczkami“

Wszystkim Czytelnikom, Zelatorom i Zelatorkom Współpracownikom i Dobrodziejom naszym, którzy choćby najmniejszą ofiarą nas wspomgli — najweselszych Świąt i najszcześniejszego Nowego Roku życzy

REDAKCJA.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

2. Zakonu: Belgja: S. Teresa od Najśw. Sakramentu, † 29/9. 1931, lat 42, prof. 20.
S. Antonina od Matki Bosk. z Góry Karmelu, † 7/10. 1931, lat 43, prof. 17.
S. Marja Magdalena od Najśw. Serca P. J., † 6/10. 1931, lat 41, prof. 11.
3. Zakonu: Józefowiec, S. Teresa (Zofja) Majnus, lat 60, prof. 2, † 21/9. 1931.
„Chóry Marij“. Kraków: Aniela Urbańczyk, † 17/10, 1931.

Za zmarłych czytelników „Głosu Karmelu“:

Aleksandra Parczewska, Zakopane. — Tekla Chlewska, Sieradz. — Księżna Róża Radziwiłłowa, Staszów — Tomasz Golda, Łaziska Górne. — Leontyna Kocowska, Lwów.
X. Infulat Sznarbachowski, Kowel. — Józefa Szczypkówna, (Zel. Gl. Karm.), Wisła Wielka. — Berta Baluch, Mikołów. — Anna Żąbkowa, Kraków. — Anastazja Motylówna, Kraków.

Niech odpoczywają w pokoju!

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł: NN. 5; J. I. Bratek jako wotum 3; NN. 3; H. Skopińska, Lublin 5; p. L. Kruk dla O. Gerarda 10; M. Gaża, Bogucice 10; R. H. za zmarłych 2.55; A. Kotówna 3; Walerja Kotówna 3; Zofja Kotówna 3; B. Sobieraj 2.60; Henryk Sobieraj 2.60; NN. Kraków 5; p. W. Kalicka, Kraków 5; p. J. Rutkowska, Łódź, dla O. Gerarda 100; M. Jurchniowa 2; J. Smerkowa 5; A. i M. Chęcińska 6; A. Machowska 5; S. Klimowicz 1; Fr. Kwiecińska 2; S. Franciszka 5; za albumy i znaczki mis., Lwów 7.50; G. Ryborz

5 mk; p. E. Baum, Siemianowice 6; M. Sochowska, W. Hajduki 20; T. Lerch 3; Fr. Filipezyk 5; W. Fatyga, Knurow 20; M. Otremba, Bogucice 20; St. Wojciechowska 5; W. Meresówna 10; J. Szkodzińska 5; T. Krycińska 3; P. Biurkowska 2; p. Inż. St. Melchert 6; A. Dzierżyńska dla O. Gerarda 5; J. Światałówna 3; E. Jasińska 5; W. Sterlo-Orlicka 5; p. Kostyra 10; P. Kandziówna 10; St. Wojciechowska 5; J. Szkodzińska 5; Z. Hartukowiczowa dla O. Gerarda 20; M. Cedrońska 2; NN. 2; Helena N. 10; R. Dąbrowski 1; Fr. Strzelczyk 4; NN. 50 gr; J. Ludyga 10; p. Radziejewski 1; NN. Kraków 2; NN. Kraków 1.30; Czytelniczki „Głosu Karmelu”, Pszów 5; A. Ostachowska, Czerna 10; P. P. Mysłowice 20; p. M. Czernicka, Lublin jako wotum św. Tereni 1; R. Dąbrowski 1; K. Sikora, Kochłowice 10; Karolina N., Kraków 25; NN. Jędrzejów 2; NN. Ameryka 10; Fr. Wałęga 5; T. Krycińska 2; A. Nawratilowa 5; J. Piorkówna 10; H. Lisowska 3; składki w czasie Mszy św. Kraków 69; skarbniki, Kraków: 52; Czerna 53; „Chóry Marj.” Łagiewniki Śl. 144; Kraków 129.87; Wadowice 102; Lwów 86. 50; Szopieniec 60; Siemianowice 18; Biskupice Śl. 42; Lublin 42; Kraśnik 40; Andrychów 26; Świętochłowice p. Światała 22; Mysłowice 21; Wilno 20; Wodzisław 16.50; Paryż p. L. Jamrozówna 15; p. Ranik 15; Chropaczów 10; Czerna 10; St. Miazdiol 10; Sucha 5; Rawicz 3.70; Krzeszowice 3; Modlin 3; p. Marszolik 2; Raciborz 47 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom i Członkom „Chórów Marj.”, ze serca wdzięczne „Bóg zapłać”.

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ.” ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 27 GRUDNIA B. R., TO JEST WE ŚWIĘTO ŚW. JANA AP. I EWANG. ZAS ZA WSZYSTKICH ZEL. „CHÓRÓW MARJ.” ODPRAWI SIĘ OSOBNA MSZA ŚW. W UROCZYŚĆ BOŻEGO NARODZENIA, DNIA 25 GRUDNIA.

Na Beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

J. Goralczyk 2 zł; J. Brzeźniakówna 5; W. Nowakowa, Król. Huta 10; NN. Kraków 25; NN. 10; Marja Madydowa 5; p. inż. St. Melchert 6; Leokadja Szablowska 10; A. Dzierżyńska 5; M. Carówna 10; St. Graeve 10; M. Smiłowska 2; M. Ksałkówna 50; J. L. Słupna 5; Na beatyfikację W. M. Marchockiej: J. Knoppik 5; p. inż. St. Melchert 6; NN. 5; NN. Kraków 25.

Za wszystkie ofiary serdeczne „Bóg zapłać”.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu” złożyli:

Marja Milińska 20 zł; Wanda Grabowska 5 zł; El. Karzanka 4 zł; H. P. Z. 50 zł; St. Wojciechowska 5 zł; XX. z Krakowa 5 zł; NN. z Poznania 3 zł; Teresa Krycińska 4 zł; XX. ze Lwowa 10 zł; Wiktorja Fatyga 5 zł; NN. Studzienna 5 m; Anna Zacharczewska 5 zł; S. Celina Miączyńska 3 zł; Irena Dembowska 5 zł; Eleonora Mikówna 5 zł; Eugenia Jasińska 5 zł; Wincentyna Sterlo-Orlicka 5 zł; Agnieszka Gosówna 10 zł; M. Piotrowska 3 zł; Zofja Kęciakówna 10 zł; St. Wojciechowska 5 zł; Magdalena Zembata 6 zł; Zelatorki honorowe z Krakowa 6 zł.

Za wszystkie ofiary tak potrzebne do rozwoju naszego piśmka, zwłaszcza teraz przy jego powiększeniu, najgorętsze „Bóg zapłać” składa — wdzięczna REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU” ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. DNIA 8 GRUDNIA, W UROCZYŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. M. P.

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18)

złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu” ofiary:

Agnieszka Jezówna 10 zł; R. P. Kraków 10 zł, St. Kieówna 5 zł; XX. Łagiewniki Śl. 10 zł; Aniela Janikówna 5 zł; T. S. Kraków 9 zł; NN. (na organy) 2 zł; Teresa Krycińska (na organy) 5 zł; Julian Seroczyński 5 zł; Anna Lauer (na organy) 5 zł; A. P. Kraków 40 zł; NN. Kraków 10 zł; Aniela Jachnicka (na organy) 5 zł; Aniela Dzierżyńska 5 zł; Frances i Aniela Kowalska 1 dol.; Przew. Ks. N. 20 zł; P. Zasada 25 zł; P. D. 10 zł; Rekoлектantka 10 zł; Anna Gabrjelowa 20 zł; NN. Kraków 20 zł; Florentyna Tkoeer 5 zł; XX. 20 zł; Przew. X. Kanclerz A. Obrubański 50 zł; NN. Kraków 10 zł; Z. W. Kraków 40 dol. Na oltarz św. Teresy od Dziec. Jezus; Józefa Jabłońska 5 zł; Marja Piekarczowa 5 zł; Franciszka Oleksówna (na organy) 15 zł; XX. Kraków (na odnowienie figury N. Serca P. J.) 20 zł.

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze stokrotnie „Bóg zapłać”.

Na nasze „małe” kolegium w Wadowicach:

Bolesław Mastalercz 20 zł; J. Kostyra 5 zł; NN. 2 zł; P. Macioszek 50 zł; J. Ostrowski 11 zł; NN. 3 zł; A. Jacent 20 zł; J. Ranik 10.

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

SPIS RZECZY ZAWARTYCH W "GŁOSIE KARMELU" W ROKU 1931

POEZJE.

Bo celem moim Bóg: Str. 1. — Mistrzynie życia: 27. — Gromniczna: 49. — Sen...: 64. — Obrońca nasz!: 81. — W Wielki Piątek: 129. — Zmartwychwstał Pan!: 133. Królowo maja, bądź podzwoniona: 161. — Pragnienia przy Tabernakulum: 209. — Przez Szkaplerz Twój...: 241. — O Wniebowzięta!...: 289. — W zaświaty...: 321. — O Seraficzna!: 369. — Pieśń do Najśw. Panny „ze sklonioną głową”: 403. — Św. O. Janowi od Krzyża w holdzie: 413. — Do żłóbka Pana...: 435. — Szczęście niebiańskie: 449.

ARTYKUŁY O MATCE NAJŚW., ŚW. JÓZEFIE I DZIECIĄTKU JEZUS.

Jezus...: Str. 2. — Trylogia Marjańska: Karmel, Lourdes — Lisieux: 50. — Św. Józef, Patron modlitwy: 82. — Rany Jezusowe: 87. — „Dolorosa”: 130. — Św. Józef, wzór pracy: 134. — Wzruszające pośrednictwo Marji: 165. — Podziękowanie cud. Prag. Dziec. Jezus: 169. — Boże Ciało...: 211. — Najśw. Dziec. Jezus Pragskie w Karmelu Poznańskim: 237. — Wybór przełożonych generalnych na Górze Karmelu: 238. — O oddaniu się w niewolę Marji: 290. — Dogmat Boskiego Macierzyństwa Najśw. Panny na Soborze Efeskim w r. 431. 341. — Ku chwale Niepokalanej Dziewicy z Lourdes: 357. — Betleem: 436.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

O rekolekcjach: Str. 22. — Ogród duszy: 25. — Współzycie nasze ze świętymi: 60. Te... z dawnych lat: 141. — Cierpliwość: 185. — O dobrym humorze: 225. — Wzajemna pomoc: 260. — Niewinność i pokuta: 308, 337, 381. — Prostota: 311. — Uprzejmość: 349. Wola Boża w życiu św. Teresy od Jezusa: 370, 414, 444. — Życie rodzinne: 389.

ARTYKUŁY O RÓŻAŃCU I SZKAPLERZU ŚW..

Przepiękne nazwy, tytuły i przywileje jakimi Papież Szkaplerz i Różaniec zaszczylił: Str. 15. — Królowie o Różańcu i Szkaplerzu: 65, 97, 176. — Objawienia Matki Boskiej Różańcowej i Szkaplerznej: 217, 250, 304. — Opieka Szkaplerza św.: 243. — Powszechność Różańca i Szkaplerza Karmelitańskiego: 342, 385, 419. — Szkaplerz w Zakonach: 456.

ARTYKUŁY ROZMAITEJ TREŚCI.

Kapituła generalna w r. 1931 na górze Karmelu: Str. 6. — Brat Albert — założyciel Albertynów i Albertynek: 11. — Prymas Polski — Ojcu św. w holdzie: 92. — W czterech odsonach: 103. — Pierwsze przemówienie Ojca św. do całego świata przez radio: 180. — Na uroczystości św. Apostołów, Piotra i Pawła: 216. — Z podróży na Górę Karmel: 221. — Uroczystości jubileuszowe na św. Górze Karmelu: 245. — Oleje św. uzdrawiają: 280. — Ziemia święta: 296. — Głos Ojca św. Piusa XI o prześladowaniu we Włoszech: 304. — Nazaret: 330. — Święty Całun w Turynie: 350. — Orgie komunistyczne w katolickiej Hiszpanji: 351. — Nad jeziorem Genezaret: 376. — Koronacja obrazu Matki Najśw. ze „sklonioną głową” w Wiedniu 27 września 1931 r.: 404. List Ojca św. w sprawie bezrobocia i nędzy: 458.

GŁOS ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

W szkole św. Teresy od Dzieciątka Jezus: Str.: 28, 67, 106, 142, 188, 226. — „Agnieszka” XX wieku: 31. — „Różę św. Teresy” w Syrii: 36. — Cudowna opieka św. Teresy od Dziec. Jezus nad misjonarzem w Chinach: 112, 146. — Cudowny krzak róży: 117. — Rocznicę św. Teresy od Dziec. Jezus: 160. — „Więzień” Teresy: 149. — Jak św. Teresa od Dziec. Jezus kochała miesiąc Marji: 162. — Rocznicę majowe św. Teresy z Lisieux: 194. — „Mała” św. Teresa i Pius XI: 195. — Trzy lekcje: 231. Nawrócony mason: 232. — „Listki róż”: 261, 391. — Blogostawiony Teofan Vénard, ukochany „mały święty” św. Teresy od Dzieciątka Jezus: 265. — Postulator św. Teresy od Dzieciątka Jezus — śp. O. Rodryg: 270. — Uroczystość „małej” św. Teresy w Kairo: 274. — „Cały świat mnie pokocha”: 276, 429. — 17 maja 1931 roku w Lisieux: 310. — Św. Teresa od Dzieciątka Jezus a Kapłaństwo: 323. — Moskwa... Lisieux: 353. — „Różę” w Egipcie: 354. — „Różę” nawrócenia i uzdrowienia: 355. — Modlitwa za Ojca św. w Karmelu w Lisieux: 390. — Dzwon „małej Teresy” na Karmelu: 392. O nabożeństwie „małej i wielkiej Teresy” względem dusz w czysku cierpiących: 423. „Listki róż”: 425. — Św. Teresa od Dz. Jezus uczy modlić się: 462. — W jej ślady...: 467. Poświęcenie ołtarza św. Teresy od Dziec. Jezus w Łągownikach Śl.: 470. — Manifestacja młodzieży gimn. ku czci św. Teresy z Lisieux: 472.

Z „DESZCZU RÓŻ” ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS.

Mniejsze podziękowania i opisy: Str.: 37, 71, 117, 152, 197, 234, 278, 318, 356, 393, 430, 472. — Posada wyjednana: 118. — Szczęśliwa operacja: 118. — Nowenna wysłuchana: 151. — Czuła opieka: 151. — Z wdzięczności dla „małej” i „wielkiej” Teresy: 196. — Spełniona prośba: 232. — Uzdrawienie z krwotoku: 233. — Nowenna wysłuchana: 278. — Cudownie odzyskane życie: 317.

MISJE KARMEŁITAŃSKIE.

Ku czci nowokonsekrowanego Biskupa Hinduskiego: Str. 40. — Z misji polskiej w Rodezji (Dzielo K. A. M.): 42. — Król i Królowa Siamu w Karmelu w Saigon: 72. List kleryka hinduskiego do swego dobrodzieja na Śląsku: 75. — Nawrócenie dwóch Biskupów Jakobitów (schyzmatyków) w Indjach: 119. — Pamięci wielkiego misjonarza Karmelu: 125. — Wielki Tydzień na Malabarze: 153. — Statystyka porównawcza Misji Karmelitańskich: 281. — „Biedna chora”: 360. — Mgr. Benziger arcybiskupem Antinoi: 475. Kontemplacja i Apostolstwo misyjne: 477.

HISTORJA NASZEGO ZAKONU.

Dawni Karmelici Bosi przy Ostrej Bramie w Wilnie: Str. 20, 100. — W trzechsetną rocznicę odzyskania św. Góry Karmel „list pasterski”: 138, 168.

KWIATY BOŻE W KARMELU.

O. Rafał (Kalinowski): Str. 55. — Błogosławiony Jakobin: 96. — Ku beatyfikacji małej Karmelitanki, Arabki — S. Marji od Pana Jezusa Ukrzyżowanego: 186. — Ojciec Dominik od Jezusa i Marji, zapoznana chwala swego wieku: 255. — Co piszą o O. Rafał Kalinowskim cudzoziemcy: 450.

KRONIKA KARMEŁITAŃSKA.

Poświęcenie nowowypudowanej części naszego kościoła w Krakowie: Str. 45. — Trzej zakonnicy żydowskiego pochodzenia: 48. — Z życia III Zakonu Karmel na Górnym Śląsku: 76. — Cześć św. Teresy w Lisieux w Mikulczycach: 126. — Rekolekcje III Zak. Karm. w Raciborzu: 128. — III Zakon Karmel. na Jasnej Górze: 156. — Rekolekcje III Zak. Karmel. w Krakowie: 156. — Drobne wiadomości z Karmelu: 156. — Z życia i działalności III Zak. Karmel. w Poznaniu: 199. — OO. Karmelici Bosi w murach ostrobramskich w Wilnie: 200. — Karnele klauzurowe na Misjach: 201. — Drobne wiadomości z Karmelu: 201. — Odwiedziny J. E. X. Biskupa Nowaka w naszym Międzynarodowym Kolegium w Rzymie: 236. — Jubileusz kapłaństwa w Karmelu Polskim: 320. Wycieczka do Czernej i pielgrzymka na grób O. Rafała: 320. — Profesja zakonna sześciu Braci-kleryków w Czernej: 362. — Z życia III Zak. Karmel. w Mikulczycach: 363. — 25-letni Jubileusz z III Zak. Karmel. w Szopienicach: 395. — Z „drózek Kalwaryjskich” w Starym Miadziole: 395. — J. E. Kardynał Rossi — Protektorem Zak. OO. Karmel. Bosych: 432. — Nowa placówka Karmelu w Wiśniowcu na Kresach wschodnich: 433. Wiadomości karmelitańskie: 479.

KSIĄŻKI KARMEŁITAŃSKIE.

Krótki życiorys W. M. Teresy od Jezusa (Marchockiej): Str. 105. — Wielebna Matka Teresa od Jezusa, Marja Anna Marchocka: 128. — „Noc ciemności” i „Pieśń duchowa” św. Jana od Krzyża: 239.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Sp. Brat Djonizy od św. Jana Kantego, kleryk: Str. 77. — Pamięci X. Pralata Dr. W. Galanta: 78. — Pamięci weterana z roku 1863, Tercjarza w Karmelu: 157. — Sp. W. M. Antonina Soltan, Zmartwychwstanka: 285. — Prawdziwa chrześcijanka — sp. Marja Bocheńska: 398.

ROŻNE PODZIĘKOWANIA ZA ŁASKI ODEBRANE.

Podziękowania „ex voto” W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu): Str. 39, 152, 198, 235, 279, 358, 394.
Podziękowania W. M. Teresie od Jezusa (Marchockiej): Str. 40, 72, 152, 235, 279, 319, 359, 394, 431.
Podziękowania W. M. Marji Xawerze: Str. 39, 152, 235, 280, 319, 359, 395, 431.

ROZMAIŃCOCI.

Do czcicieli św. Teresy od Dziec. Jezus druga „majowa” prośba: Str. 203. — Spis wydawnictw Karmelitańskich na składzie „Głosu Karmelu”: 206. Do dobrych serc: 320. Wiadomości dla „dobrych serc”: 397. — Do czytelników z końcem roku: 481. — Wiadomości ze świata katolickiego: Str. 159, 202, 238, 283, 364, 401, 433, 480.

Ilustracje.

Str.: 6, 9, 11, 22, 41, 44, 46, 47, 51, 54, 56, 59, 73, 75, 77, 79, 88, 93, 94, 113, 123, 125, 126, 127, 139, 154, 155, 158, 163, 169, 173, 181, 187, 190, 194, 222, 223, 229, 236, 237, 246, 247, 248, 257, 258, 265, 270, 273, 275, 282, 283, 285, 291, 297, 305, 316, 320, 327, 331, 333, 335, 360, 361, 361 (II), 363, 377, 379, 391, 396, 397, 398, 406, 410, 432, 433, 439, 441, 453, 455, 469, 471, 474, 475.

